

poradnik bibliotekarza

PISMO DLA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH, SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH



MONIKA SIMONJETZ

ROZMOWA Z ANDRZЕJEM TYWSEM, DYREKTOREM
DOLNOŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ WE WROCŁAWIU

BOGNA SKRZYPCZAK-WALKOWIAK
POŚREDNICTWO, KTÓRE JEST SZTUKĄ

275. ROCZNICA OTWARCIA BIBLIOTEKI NARODOWEJ
ORAZ INAUGURACJA NOWYCH CZYTELŃ

OLGA NOWICKA
SIŁA UKRAINY... PIÓREM PISANA

REDAKCJA „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” OGŁASZA KONKURS



Gry, jako odmiana zabawy polegająca na respektowaniu ustalonych reguł i na osiągnięciu ściśle określonego wyniku, już na stałe zagościły w bibliotekach. Ich różnorodność jest olbrzymia (dydaktyczne, ruchowe, sportowe, terenowe i inne). W wielu bibliotekach są one gromadzone i udostępniane, stały się częścią zbiorów. Bibliotekarze sami zaczęli przygotowywać gry inspirowane treścią książek, wśród nich gry terenowe, escape rooms, LARP i wiele innych.

Chcielibyśmy, żeby podzielili się Państwo swoimi doświadczeniami dotyczącymi organizowania gier stacjonarnie, jak i online. Do 30 kwietnia 2021 r. czekamy na opisy, scenariusze i relacje z organizowanych gier w bibliotece, które prosimy nadsyłać na adres: poradnikbibliotekarza@wp.pl. Zdjęcia mile widziane.

Najoryginalniejsze, najbardziej inspirujące pomysły zostaną nie tylko opublikowane w „Poradniku Bibliotekarza”, ale również nagrodzone książkami Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”

spis treści

- 2** OD REDAKCJI
3 WIADOMOŚCI. WYDARZENIA

PROBLEMY. DOŚWIADCZENIA. OPINIE

- 5** **BOGNA SKRZYPCZAK-WALKOWIAK**
POŚREDNICTWO, KTÓRE JEST SZTUKĄ
9 **MARTYNA FIGIEL**
STRATY DÓBR KULTURY W POLSCE PODCZAS
II WOJNY ŚWIATOWEJ. CZ. 3

RELACJE

- 19** 275. ROCZNICA OTWARCIA BIBLIOTEKI NARODOWEJ
ORAZ INAUGURACJA NOWYCH CZYTELŃ

KSIĄŻKA

- 22** **DOROTA GRABOWSKA**
KSIĄŻKI, KTÓRE POMOGĄ W PRACY, KTÓRE WARTO PRZECZYTAĆ!

BIBLIOTEKA. ŚRODOWISKO

- 23** **ELIZA I. SYGOCKA**
BIBLIOTEKARZ DLA DZIECI W BIBLIOTECIE W KOZIENICACH
25 **BARTOSZ NOWICKI**
TIK W PUBLICZNEJ BIBLIOTECIE PEDAGOGICZNEJ W SZAMOTUŁACH
➔ WYWIADY PORADNIKA
MONIKA SIMONJETZ
PODSTAWĄ TOŻSAMOŚCI BIBLIOTEKI JEST DIALEKTYKA TRWAŁOŚCI
I ZMIENNOŚCI. ROZMOWA Z ANDRZEJEM TYWSEM, DYREKTOREM
DOLNOŚLĄSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ WE WROCŁAWIU
26 ➔ NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE
33 **ALEKSANDRA BUŁA**
RUSZYŁA „LOKOMOTYWA” W FILII NR 4 BIBLIOTEKI ELBLĄSKIEJ
➔ FELIETON
35 **OLGA NOWICKA**
SIŁA UKRAINY... PIÓREM PISANA

Z WARSZTATU METODYKA

- 38** **DOROTA MELA, RENATA SOWADA, KATARZYNA WĘGRZYŃSKA**
WIOSENNE KODOWANIE



Od redakcji

Od ponad 30 dni trwa wojna w Ukrainie. Rosjanie atakują miasta, które jak Mariupol, zostają doszczętnie zniszczone, a ludzie umierają z głodu. Prezydent Joe Biden w swoim przemówieniu na Zamku Królewskim w Warszawie powiedział, że trudna sytuacja w Ukrainie to nie są dni, miesiące, ale lata. Po 24 lutym świat totalnie się zmienił... i nic nie będzie takie jak dawniej. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Ukraińskich wystąpiło do bibliotekarzy na całym świecie z prośbą o pomoc dla walczącej Ukrainy. W okresie przyjmowania przez nasz kraj ponad 2 mln uchodźców, bliskie stały się dla Polaków problemy kultury, historii, a także literatury ukraińskiej, do tej pory powszechnie nie znanej. Taras Szewczenko, Iwan Franko, Lesia Ukrainka, Wasyl Stus, Lina Kostenko to wybitni klasyki literatury, ale wciąż przez nas nie odkryci. Olga Nowicka swój felieton poświęciła właśnie literaturze naszego wschodniego sąsiada. Jest to skróty obraz dorobku współczesnych pisarzy ukraińskich. Autorka ma nadzieję, że jej felietonowy wykład *Siła Ukrainy... piórem pisana* zachęci bibliotekarzy do propagowania tej twórczości wśród czytelników. Problemy zawarte w książkach naszych sąsiadów są bliskie Polakom. Kontakt ze wschodem Polski, z przedwojennymi ziemiami kresowymi (obecnie Ukraina, Białoruś) będzie towarzyszył lekturze artykułu Martyny Figiel *Straty dóbr kultury w Polsce podczas II wojny światowej. Cz. 3*. Autorka w sposób emocjonalny i zarazem podparty faktami przedstawiła zniszczenia, grabieże cennych zabytków związanych z historią Polski, doprowadzanie do ruiny pałaców (Nieśwież Radziwiłłów), dworów ziemiańskich, w których znajdowały się cenne zabytki, niekiedy na skalę światową. M. Figiel część artykułu poświęciła Ziemom Zachodnim, które po wojnie znalazły się w granicach Polski. Większość dóbr kultury wywieźli Rosjanie... jako rekompensatę za trudy wojny, a pozostawione obiekty (zniszczone) do tej pory są raczej wewnątrz skromnie wyposażone (Książ). Teraz sprawa aktualna... kolejne tłumaczenie *Ani z Zielonego Wzgórza* wzbudziło liczne kontrowersje. Tłumaczka Anna Bańkowska postanowiła po latach funkcjonowania *Ani* na rynku wydawniczym rzetelnie skonfrontować ją z oryginałem, najpierw zielone wzgórza, teraz zielone szczyty (domów), nie facjatka, a piętro, imiona w języku angielskim. Zobaczymy czy tę wersję młodzi czytelnicy polubią.

Wywiady Moniki Simonjetz z wytrawnymi bibliotekarzami cieszą się dużym zainteresowaniem pracowników bibliotek, pozwalają one ogarnąć problemy współczesnego bibliotekarstwa, poznać tajniki zarządzania, promocji, a także... hobby rozmówców. Tym razem autorka prezentuje sylwetkę dyrektora Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu – Andrzeja Tywsa, bibliotekarza o dużym dorobku zawodowym, otwartym na innowacje i nowe technologie. Zapraszamy również do lektury stałych działów, a przy okazji do wyprawy do Elbląga. Nowo otwarta „Lokomotywa” czeka na czytelników na stacji początkowej Filia nr 4 – zwiedzanie obowiązkowe.

Życzymy spokojnej lektury w promieniach wiosennego słońca.

Redakcja Poradnika Bibliotekarza



Wydawnictwo Naukowe
i Edukacyjne Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 22 827-52-96
wydawnictwo.sbp.pl
Marta LACH
Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP
ds. wydawnictw
tel. 784 698 446,
e-mail: m.lach@sbp.pl
Konto SBP: Credit Agricole
Bank Polska S.A.
46 1940 1076 3122 4176
0000 0000

Poradnik BIBLIOTEKARZA. Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Ukazuje się od roku 1949

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Rada Redakcyjna: Mariola Antczak (przewodnicząca), Krzysztof Dąbkowski, Grażyna Lewandowicz-Nosal, Mirosława Majewska, Monika Simonjetz, Michał Zając, Beata Zych.

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” – e-mail: poradnikbibliotekarza@wp.pl; www.czasopisma.sbp.pl/poradnik-bibliotekarza

Redaktor naczelna: Dorota GRABOWSKA, tel. 600-505-662, e-mail: dgrabow@wp.pl

Sekretarz redakcji: Jadwiga CHRUSCINSKA, tel. 505-078-945, e-mail: jchruscinska@gmail.com

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK, tel. (22) 827-52-96, e-mail: e.matusiak@sbp.pl

Świat Książki Dziecięcej: red. Ewa GRUDA, tel. 606-538-009, e-mail: egrud@wp.pl

Projekt winiety SKD: Marianna Oklejak

Skład: Tekanet Tomasz Kasperczyk ; e-mail: tomasz.kasperczyk@gmail.com. Grafiki: depositphotos.com, pixabay.com, freepik.com, commons.wikimedia.org
Druk i oprawa: KRM Druk sp. z o.o., Sp. k. – www.krmdruk.com, ISSN 0032-4752. Indeks 369594.

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Autorzy zobowiązani są do przekazywania wraz z artykułem danych kontaktowych (adres, telefon, e-mail) oraz podpisywania swoich tekstów. Przesłane zdjęcia powinny mieć rozdzielczość 300 DPI i być załączone jako osobne pliki.

Warunki prenumeraty na portalu sbp.pl

Numery archiwalne czasopisma są dostępne online w Archiwum Cyfrowym SBP pod adresem www.ac.sbp.pl



Wiadomości Wydarzenia

➔ **Apel SBP w sprawie pomocy dla Ukrainy**

Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich solidaryzuje się z narodem ukraińskim w walce z agresorem, który niszczy kraj, dorobek pokoleń, zabija niewinnych ludzi.

Zarząd Główny SBP podejmuje próbę nawiązania kontaktu z Ukraińskim Stowarzyszeniem Bibliotek. W przesłanej korespondencji przekazaliśmy swoje poparcie dla bohaterskich działań społeczeństwa ukraińskiego w ich walce o niepodległość, porządek oraz ład polityczny i społeczny. Zapewniliśmy, że swojej solidarności z narodem ukraińskim nie pozostawiamy bez konkretnych deklaracji. Chcemy w miarę możliwości pomóc. Czekamy na informacje dotyczące rodzaju i zakresu potrzebnej pomocy.

Zwracamy się również do Koleżanek i Kolegów, członków Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w całym kraju, aby włączyli się w działania mające na celu pomoc i wsparcie dla osób z Ukrainy, które w ostatnich dniach przyjechały na Państwa teren. Prosimy o przygotowanie w bibliotekach, w których Państwo pracujecie, w miarę możliwości, propozycji dostępu do literatury, potrzebnych informacji, organizacji zajęć dla dzieci, które pozbawione zostały możliwości zabawy lub nauki, a także włączanie się do innych działań np. współpracując z samorządami, instytucjami pomocowymi, stowarzyszeniami lokalnymi i fundacjami.

Prosimy także o podzielenie się Państwa wiedzą, doświadczeniem, wnioskami z ostatnich kilku dni – jak wygląda sytuacja na Państwa terenie? Czy w Państwa otoczeniu są osoby potrzebujące pomocy, czy są wśród nich bibliotekarze, których możemy wesprzeć? Na portalu SBP przygotowujemy zakładkę #ZBIBLIOTEKARZAMIUKRAINY, gdzie będziemy zamieszczać Państwa relacje.

*dr Barbara Budyńska
p.o. przewodniczącej*

Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

➔ **Bibliotekarze polscy wspierają Ukrainę**

Dni Tarasa Szewczenki w Ossolineum

Z okazji 208. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, wybitnego ukraińskiego pisarza, artysty i działacza politycznego, który uważany jest za symbol duchowy narodu ukraińskiego, jego kultury i tożsamości, Za-

kład Narodowy im. Ossolińskich zaprosił na „Dni Szewczenki w Ossolineum” (12-13 marca). Celem spotkań było przybliżenie najlepszych przykładów narodowej literatury i kultury ukraińskiej. Podczas wydarzenia została przeprowadzona zbiórka pieniężna przeznaczona na pomoc Ukrainie. W programie przewidziano: wystawę książek, prezentującą dzieła Szewczenki ze zbiorów Ossolineum wydanych w języku ukraińskim oraz ich tłumaczenia na język polski, albumy prezentujące dzieła malarskie i graficzne Szewczenki, a także opracowania ukraińskich i polskich badaczy na temat życia i twórczości artysty. Po wystawie oprowadzono w języku polskim (12.03) i ukraińskim (13.03) oraz zorganizowano warsztaty akwarelowe zainspirowane twórczością malarską Szewczenki.

Książki dla dzieci w języku ukraińskim do bezpłatnego pobrania

W serwisie KNIIGO GO można pobrać za darmo bez rejestracji lub czytać online książki w języku ukraińskim w różnych formatach: fb2, rtf, epub, txt na iPada, iPhone'a, Androida i Kindle. Na stronach jest udostępniona bogata oferta książek dla dzieci, w tym sporo klasyki międzynarodowej: <https://knigogo.com.ua/zhanri/dityachi-knigi/>. Książki do bezpłatnego pobrania bez rejestracji są oznaczone. **Redakcja portalu SBP** prosi o przekazywanie informacji o innych źródłach pozyskiwania takich książek na adres: redakcja.portal@sbp.pl

Biblioteka dla Ukrainy – Herojam Sława! Koncert charytatywny w Zagłębiowskiej Mediatece

W poniedziałek 28 marca 2022 r. w Auli Zagłębiowskiej Mediateki odbył się charytatywny koncert „Biblioteka dla Ukrainy – Herojam Sława!”. Podczas imprezy wystąpili: Michał Maślak, projekt Drum and Bass Electro Nu Jazz, duet Piotr Lutyński & Cozerski, a także ukraiński songwriter – Postman. Zaprezentowano również performance – występ w kole Oskara Lipy z Cirque Du Soleil z ilustracją muzyczną Mariusza Orzełowskiego, a zgromadzona publiczność mogła także wysłuchać wierszy ukraińskich poetów (m.in. J. Andruchowycza, A. Bondara, S. Żadana i innych) i zobaczyć wizualizacje przygotowane przez Super AV Events.

Celem tego charytatywnego koncertu była m.in. zbiórka pieniędzy na pomoc obywatelom Ukrainy.



WIADOMOŚCI - WYDARZENIA

➔ Plakat Tygodnia Bibliotek 2022

W dniu 9 marca 2022 r. odbyło się posiedzenie Jury Konkursu na plakat promujący XIX edycję ogólnopolskiego programu „Tydzień Bibliotek”, odbywającego się w dniach 8-15 maja 2022 r. pod hasłem „Biblioteka – świat w jednym miejscu”. Na konkurs wpłynęły 142 projekty, z czego 109 było poprawnych pod względem formalnym.

Laureaci Konkursu

Decyzją Jury zwyciężył projekt **Agaty Małeckiej** (czwarta strona okładki).

Plakat w dowcipny i ciekawy graficznie sposób przedstawia temat zawarty w hasle konkursu. Biblioteka jako miejsce szczególne, którego zbiory wykraczają daleko poza wiedzę dotyczącą jedynie Ziemi i jej mieszkańców, gdzie nawet ewentualni sąsiedzi z innych planet znajdują dla siebie coś interesującego.

Wyróżnienia otrzymali:

Anna Błądek

Czysta i przejrzysta kompozycja plakatu. Zamyśl świadomego ograniczenia środków wyrazu artystycznego, nowoczesna czytelna forma – te elementy zyskały uznanie Jury. Praca Anny Błądek spełnia wszystkie wymagania, które stanowią o plakacie wysokiej jakości, w ujęciu zarówno wizualnym, jak i jego roli informacyjnej.



Piotr Burzyński

Indywidualizm przekazu, wysoki poziom warsztatu artystycznego, dynamizm kompozycji i kolorystyki



ka oraz wielość potencjalnych interpretacji kryjących się w pracy, a także literonictwo o oryginalnym i niepowtarzalnym charakterze, stanowiącym integralną część wyrazu plastycznego.

Patrycja Gontowska – wyróżnienie dla plakatu skierowanego do dzieci

Rysunkowa forma plakatu, ciekawa kolorystyka, jasny przekaz obrazu skierowany zarówno do dzieci, jak i szerszego odbiorcy. Tematyka pracy w jasny



i klarowny sposób sprzyja popularyzacji wiedzy o roli bibliotek w systemie kultury, nauki i wiedzy.

Wybór i oprac. J. Ch.



Pośrednictwo, które jest sztuką

Rozważania o roli przekładu i pracy z nim
przy okazji narodzin Anne z Zielonych Szczytów

Ostatni, najnowszy przekład słynnej powieści Lucy Maud Montgomery, cały czas wywołuje wiele emocji, a o *Anne z Zielonych Szczytów* (Marginesy 2022) stało się głośno na związanych z kulturą literacką forach i blogach książkowych. Bohaterką tej burzy jest Anna Bańkowska – tłumaczka, przedstawicielka profesji, której podstawową i niejako najbardziej pożądaną cechą zdawała się ongiś niewidzialność.

Obecnie sytuacja wygląda zupełnie inaczej, a translatoologia stała się niezwykle istotną i prężnie rozwijającą się nauką humanistyczną. W związku z tym istnieje też wiele definicji przekładu, np. Hartmana i Storka, Ladmirała, Nida, Jacobsona, Cristala czy Gauadeca [por. Zarzycki, s. 27] oraz poglądów na model procesu tłumaczeniowego. Jedną z ciekawszych dla mnie propozycji jest model Nida i Tabera z 1964 r.: zrozumienie tekstu źródłowego – analiza – transfer – restrukturyzacja – formułowanie tekstu docelowego [por. Zarzycki,

s. 28]. Translacja to już od dawna dziedzina autonomiczna, która doczekała się rzemieślników, mistrzów, a także kontrowersyjnych eksperymentatorów oraz niepoprawnych skandalistów. W każdym razie, jak to ujął Jerzy Jarniewicz: „Tłumacz, dotychczas schowany dyskretnie wewnątrz książki, wyszedł z ukrycia” [Jarniewicz, s. 8]. Translatorski *coming out* ma swoją cenę, zwłaszcza gdy czytelnik czuje się ograbiony z przyzwyczajień, sentymentu, czegoś, co po prostu zawsze istniało w jego małym świecie, by w końcu ulec znacznej metamorfozie.

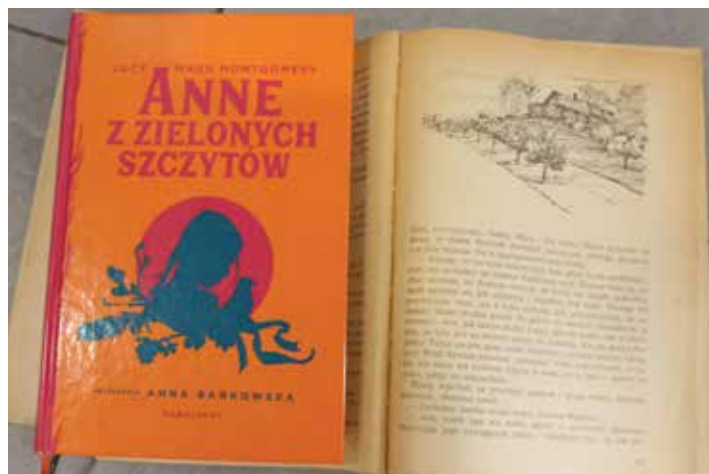
Artysta, który zabija w imię prawdy...

Oczywiście nie chodzi tu o dosłowne znaczenie tej makabrycznie brzmiącej frazy, choć we wstępie do nowego tłumaczenia książki Anna Bańkowska wyznaje: „Zabiłam Anię, zburzyłam Zielone Wzgórze i pozbawiłam je pokoiku na facjatce. Proszę jednak o łagodny wymiar kary, zważywszy na to, że ktoś kiedyś musiał się podjąć tego niewdzięcznego zadania” [Od tłumaczki, s. 7]. Zabójstwo w tym wypadku identyfikować należy z uświadomieniem czytelnikowi faktu, iż bohaterka, którą znał i kochał, w gruncie rzeczy okazała się kimś trochę innym. Mistrzowska kreacja Zielonego Wzgórza zachwyciła przecież tak wiele pokoleń, a jej eliminacja, choć dokonana w imię prawdy, wywołuje spore poruszenie. Sądzę, że nie warto nadużywać wielkich słów – przecież *Ania z Zielonego Wzgórza* nie umiera, nadal TEN właśnie tytuł (inspirowany notabene tłumaczeniem szwedzkim) będzie dominował na półkach domów, szkół i bibliotek całej Polski. Zauważmy także, że w recenzjach czy ofertach księgarń paradoksalnie używa się fraz typu „**nowy przekład Ani z Zielonego Wzgórza**” zamiast np. „nowe tłumaczenie *Anne of Green Gables*”. Trzeba jednak także pogodzić się z faktem, że coś zmieniło się raz na zawsze – kolejne pokolenia czytelników będą mogły wybierać, a motyw „Zielonego Wzgórza” na pewno nie zakorzeni się w ich świadomości w takim stopniu, jak to działo się do tychczas. Pomijam tu, rzecz jasna, kwestię sporej grupy odbiorców sięgających po oryginalną wersję, ale to temat do zupełnie innych rozważań. W chwili obecnej bowiem interesują mnie czytelnicy, którzy poznają rudowłosą nastolatkę z Kanady wyłącznie dzięki pośrednikowi, którym jest tłumacz-artysta umożliwiający, jak to ujął Antoine Berman – „doświadczenie obcego”.

Kto zaczął – pomysł Bernsteinowej, który przejęli następcy

Pierwsze polskie tłumaczenie powieści pochodzi z 1911 r. i ukazało się nakładem Michała Arcta. Przekładu dokonała Rozalia Bernsteinowa, i choć powszechnie wiadomo, że doszło do przekłamania (słowo „*gable*” występujące w tytule książki oznacza szczyt budynku, nie zaś wzgórze – z ang. *hill*), następni tłumacze podążali tą samą ścieżką. Rafał Dawidowicz, Jan Jackowicz, Katarzyna Jakubiak, Dorota Kraśniewska-Durlik, Agnieszka Kuc, Ewa Łozińska-Małkiewicz, Przemysław Piekarski, Joanna Sałaciak, Jolanta Ważbińska, Katarzyna Zawadzka, Paweł Beręsewicz, Magdalena Skrabek, ostatnio też Maria Borzobohata-Sawicka nie odważyli się przeskoczyć z zielonego wzgórza na zielony

dach, a konkretnie szczyt (w znaczeniu: „trójkątna ściana między połaciami dachu dwuspadowego; też: węższa ściana domu”). Za to Bieńkowska stwierdza: „Zrobiłam to (...) przyjrzałam się na zdjęciach tamtejszemu budownictwu, w którym właśnie te szczyty najbardziej rzucają się w oczy [s. 6]. Wcześniej, choć zmieniały się inne elementy poszczególnych przekładów, uroczą nazwa „Zielone Wzgórze” pozostawała. Warto wspomnieć, że w pierwszym przekładzie *Anne...*, mimo iż dokonano z języka oryginalnego, pobrzmiewają szwedzkie echa.



Bernsteinowa, specjalizująca się w literaturach skandynawskich, spolszczając powieść Montgomery, musiała więc mieć na swym biurku zarówno oryginał angielski, jak i jego niedawne tłumaczenie na szwedz-

Pierwsze polskie tłumaczenie powieści pochodzi z 1911 r. i ukazało się nakładem Michała Arcta. Przekładu dokonała Rozalia Bernsteinowa, i choć powszechnie wiadomo, że doszło do przekłamania (słowo „*gable*” występujące w tytule książki oznacza szczyt budynku, nie zaś wzgórze – z ang. *hill*), następni tłumacze podążali tą samą ścieżką

ki. Szwedzki znała bezsprzecznie lepiej, dlatego też *Anne på Grönkulla*, potraktowała jako punkt wyjścia. [Oczko, Nastulczyk, Powieśnik, *Na szwedzkim tropie „Ani z Zielonego Wzgórza”*].

W przeciwieństwie do opracowania Bernsteino-
wej imiona bohaterów w kolejnych wersjach nie za-
wsze były spolszczane. I Beręsewicz, i Piekarski, i Bo-
rzo Bohata-Sawicka zastosowali angielskie imiona,
Bańkowska oczywiście poszła najdalej – zrezygnowa-
ła z polskiej postaci imienia głównej bohaterki: nie ma
zatem już Ani – jest Anne.

Propozycje i niuanse, czyli podróż przez różne wersje spolszczeń

Symultaniczne czytanie tej samej powieści w róż-
nych przykładach jest nie tyle dziwaczne, ile po pro-
stu trudne – wystarczy wyobrazić sobie kilka, a nawet
kilkanaście książek wertowanych naraz przez jednego
odbiorcę. Spróbowałam prześledzić w taki sposób kil-
ka fragmentów i spisy treści. Przyjemne doświadcze-
nie – warte polecenia bibliotekarzom podczas zajęć
z młodzieżą! Jako polonistka pracowałam tak z różny-
mi tłumaczeniami *Erk König* Goethego (Król olch, olszyn,
elfów). Może się to wydawać wyważaniem otwartych
drzwi, ale wielu młodych czytelników być może wła-
śnie wtedy uświadamia sobie, że pisarz nie jest tą oso-
bą, za którą go uważali – że nie posługiwał się „naszym”

**Symultaniczne czytanie tej samej
powieści w różnych przykładach jest
nie tyle dziwaczne, ile po prostu
trudne – wystarczy wyobrazić sobie
kilka, a nawet kilkanaście książek
wertowanych naraz przez jednego
odbiorcę**

językiem, nie myślą „tak jak my”; i być może wcale nie
był świadomy faktu, że ktoś dokona przeniesienia jego
dzieła nie tylko z jednego systemu znaków (język) na
inny, ale też pewnej interpretacji czy wręcz adaptacji
międzykulturowej. To pole do rozmów, dyskusji, pole-
mik dotyczących kwestii trafności użytych słów, zdań,
nazw. W przypadku dzieci znających już trochę języ-
ki obce niewątpliwym atutem zajęć będzie kontakt
z oryginałem, a co za tym idzie samodzielne próby tłu-
maczeń fragmentów utworów.

Anne – rewolucja czy burza w szklance wody?

Po lekturze *Anne z Zielonych Szczytów* stwierdzam,
że nie jest to tłumaczenie, które ma szansę kandy-
dować do rangi wyjątkowo kontrowersyjnego. Ow-
szem występują zmiany w stosunku do wcześniej-
szych przekładów, ale mówienie o jakiejś szczególnej

rewolucji jest sporym nadużyciem. W tym kontekście
mogą dziwić zachowania tzw. absolutnych wielbicie-
lek książki, które „mówią o profanacji i zaklinają się, że
nie wezmą do rąk tego tłumaczenia” [za: kultura.onet].
Najbardziej znaczący jest chyba fakt, iż tłumaczka ze-
rwała z utrwalonym w świadomości czytelników tytulem.
Nie ma też pokoiku na facjatce, bo nie może go
być – jest za to pokój we wschodnim szczycie domu.
Imiona owszem nie są spolszczone: Mateusza zastąpił
Matthew, Jankę – Jane, Karola – Charles, a Małgorza-
tę Linde Rachel Lynde, ale przecież oryginalne imiona
wystąpiły już wcześniej w innych tłumaczeniach. Ra-
chel (zresztą zgodnie z angielskim oryginałem) wystę-
puje już choćby w przekładzie Piekarskiego czy Berę-
sewicza. Bańkowska zwróciła całemu cyklowi Marillę,
co jest uzasadnione, bo w końcu najmłodsza córka Bly-
the’ów – Rilla otrzyma imię po pannie Cuthbert. Mó-
wiąc o całym cyklu, a mam nadzieję, że powstaną tłu-
maczenia kolejnych tomów, na pewno Marszałek Eliot
nie będzie zagwozdką dla następnych pokoleń czytel-
niczych (w rzeczywistości był to mężczyzna o imieniu
Marshall, a nie oficer wysokiej rangi).

Różne wersje a satysfakcja pracy z czytelnik- kiem

Tak jak wcześniej wspomniałam do zajęć z czytel-
nikami – w tym wypadku z dziećmi i młodzieżą przy-
dają się różne tłumaczenia książki. Można wybrać ja-
kiś konkretny fragment albo np. spis treści i poddać
pod dyskusję poszczególne warianty przekładowe
(np. Rozdział XXV, w którym *Mateusz bierze w swoje ręce
sprawę bufiastych rękawów; Mateusz upiera się przy bu-
fiastych rękawach; Mateusz rzecznikiem bufiastych rę-
kawów...* itp.). W przypadku powieści Montgomery
ciekawym tropem będzie przyjrzenie się toponimom
[toponim – w ogólnym znaczeniu nazwa miejscowa]
i ojkonimom [ojkonim – nazwa osady np. miasta, wsi,
przysiółka] oraz nazewnictwu stworzonemu przez po-
mysłową bohaterkę, które także występuje w różnych
wersjach (np. Jezioro Lśniących Wód / Jezioro Lśniące
Toni / Jezioro Lśniących Głębi). Niektóre powieści róż-
nią się także kwestiami merytorycznymi, np. w więk-
szości przekładów rodzice małej Shirley zmarli na
febry, w przekładzie Bańkowskiej czytamy zaś o „skar-
latynie”, z kolei „gorączką” posługuje się Ważbińska
(w ang. oryginale *fever* – gorączka). Przekłady różnią się
także w kwestii niefortunnej przyprawy do ciasta, które
przygotowała Anne dla państwa Allan. Bernsteinowa
pisze o kropkach walerianowych, Piekarski o azulanie,
Kraśniewska i Bańkowska o anodynii. W niektórych
wersjach (np. Jackowicza) wspomina się po prostu

o kroplach uspokajających. W każdym razie waleriana, anodyna i azulan to trzy różne substancje, choć niewątpliwie żadnej nie powinno się dodawać do ciasta.



Interesujące jest też oddanie w języku polskim sytuacji zaopiekowania się niemowlęciem przez panią Thomas [She brought me up by hand. Do you know if there is anything in being brought up by hand that ought to make people who are brought up that way better than other people?]. Kuc tłumaczy to: „Wychowywała mnie przez grzeczność, jak zwykła mawiać” [Pani Thomas], w wielu innych tłumaczeniach, w tym w przekładzie Bańkowskiej jest mowa o karmieniu butelką. „Bo (...) pani Thomas pytała mnie z wyrzutem, jak mogę być taka niedobra, skoro wykarmiła mnie butelką!”.

Zachęcam do poszukiwania z dziećmi innych przykładów tego typu. Wymaga to oczywiście pewnej cierpliwości i dysponowania różnymi przekładami tej samej książki. Bez względu na wnioski, do jakich dojdą dzieci i młodzież, warto zwrócić ich uwagę na fakt, że tłumacz jest pośrednikiem – artystą bez względu na to czy dokonuje spolszczenia, przekładu autoryzowanego, interpretacji na podstawie, czy też parafrazy.

Bibliografia:

- Czaasy się zmieniły, wszystkie Anne już szczytują. Emocje wokół nowego tłumaczenia „Ani z Zielonego Wzgórza” [online], [dostęp: 4.02.2022]. Dostępny w WWW: <https://kultura.onet.pl/wiadomosci/czaasy-sie-zmienily-wszystkie-anne-juz-szczytuja-emocje-wokol-nowego-tlumaczenia-ani-z-x45vt70>
- Berman Antoine: *Przekład jako doświadczenie obcego*. W: *Współczesne teorie przekładu*. Antologia.

Red. Bukowski Piotr, Heydel Magda. Kraków: Znak, 2009.

- Jarniewicz Jerzy: *Gościnność słowa. Szkice o przekładzie literackim*. Kraków: Znak, 2012.
- Oczko Piotr, Nastulczyk Tomasz, Powieśnik Dorota: *Na szwedzkim tropie „Ani z Zielonego Wzgórza”. O przekładzie Rozalii Bernsteinowej*; „Ruch Literacki” 2018, nr 3 (348), s. 276.
- Zarzycki Łukasz: *Dylematy tłumacza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SILVA RERUM, 2016.
- Montgomery Lucy Maud: *Anne of Green Gables*. Harmondsworth: Puffin Books, 2004.

Przekłady, z których korzystałam:

- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Przemysław Piekarski. Kraków: Liberal, 1997.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Agnieszka Kuc. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Dorota Kraśniewska. Wrocław: Siedmioróg, 1998.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Jolanta Ważbińska. Poznań: Podśiedlik-Raniowski i Spółka, 2001.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Jan Jackowicz. Wrocław: Siedmioróg, 2002.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Katarzyna Jakubiak. Kraków: Zielona Sowa, 2004.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Paweł Beręsewicz. Kraków: Skrzat, 2012.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Ewa Łozińska-Małkiewicz. Warszawa: Wilga, 2017.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Magdalena Skarbek. Kraków: Wydawnictwo Greg, 2019.
- Montgomery Lucy Maud: *Ania z Zielonego Wzgórza*. Tłum. Maria Borzobohata-Sawicka. Warszawa: Wilga, 2021.
- Montgomery Lucy Maud: *Anne z Zielonych Szczytów*. Tłum. Anna Bańkowska. Warszawa: Marginesy, 2022.

dr Bogna Skrzypczak-Walkowiak
Mediateka. Przystanek kultury
Ostrów Wielkopolski

STRATY DÓBR KULTURY W POLSCE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ*. Część 3

Poprzednie części tego szkicu omawiały w skrócie problem strat kultury wyrządzonych przez okupanta niemieckiego, niniejszy zarys jest próbą ukazania szkód spowodowanych przez agresora ze Wschodu. Związek Sowiecki w zмовie z Niemcami zawartej w pakcie Ribbentrop-Mołotow (23 VIII 1939 r.) zaatakował Polskę 17 IX 1939 r. kiedy była już rozbita militarnie przez Rzeszę i nie wsparta przez Zachód.

Działanie sowieckie było motywowane „rozpadem Państwa Polskiego, potrzebą wyzwolenia mniejszości białoruskiej i ukraińskiej spod polskiego jarzma oraz zapewnieniem bezpieczeństwa Krajowi Rad”.

Rzeczpospolita „przeszkadzała” wschodniemu sąsiadowi od zawsze, a szczególnie kiedy po zaborach odzyskała niepodległość. Już w listopadzie 1918 r. Stalin w tekście pt. „Przegroda” stwierdzał, że „Pomiędzy socjalistyczną Rosją a rewolucyjnym Zachodem powstała <przegroda> w postaci okupowanych obwodów, na których wiodą swój nędzny żywot burżuazyjno-nacjonalistyczne rządy. Nie mamy podstaw nie wierzyć, że kontrrewolucyjna <przegroda> zostanie wreszcie zmieciona”. W 1919 r. Mołotow dosadnie określił Polskę jako „pokracznego bękarta Traktatu Wersalskiego”, nienawiść ta została jeszcze spotęgowana naszym zwycięstwem nad bolszewikami w 1920 r. Po napaści, w myśl niemiecko-sowieckiego układu „O granicach i przyjaźni” (28 IX 1939 r.) linia dzieląca dwie okupacje przebiegała na Pisie, Narwi, Bugu

i Sanie, zaś spektakularnym dowodem tego braterstwa była wspólna defilada wojskowa już 22 IX w Brześciu nad Bugiem. Sowietzi zajęli kresowe województwa: nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wileńskie, wołyńskie, część białostockiego i lwowskiego traktując je jako swoją własność.

POLITYKA ZSRS NA KRESACH WSCHODNICH

Zasadniczym celem najeźdźców było stworzenie na tych obszarach nowego, sowieckiego społeczeństwa i przyłączenie ich do ojczyzny światowego proletariatu. Przeprowadzono zatem w błyskawicznym tempie brutalną rewolucję społeczno-polityczno-gospodarczą. Wprowadzono terrorem swą władzę i prawo, skonfiskowano polski majątek, niszczone polską kulturę, wdrażano ideologię komunistyczną, tępiono tzw. wrogów klasowych. W ramach likwidacji „pańskiej Polski” postępowała eksterminacja elit: arystokracji, ziemiaństwa, inteligencji, urzędników, księży, woj-



skowych; trwały aresztowania, egzekucje, deportacje w głąb ZSRS. Represjom towarzyszyła agresywna, prymitywna i zakłamana propaganda prasowa, plakatowo-ulotkowa i radiowa. Po sfałszowanym plebiscywie w październiku 1939 r. zajęte tereny wcielono do sowieckiej Białorusi i Ukrainy, co według okupantów spotkało się z entuzjazmem ludności obdarowanej też radzieckim obywatelstwem. 4 XI 1939 r. sowieckie radio komunikowało: „Wczoraj i dzisiaj odbywają się wiece w Zachodniej Białorusi ku uczczeniu inkorporacji do ZSRS. 15 tys. robotników i inteligencji wzięło udział w wiecu w Białymstoku. Powszechnie panuje radość i wdzięczność. Podejmuje się zobowiązania czynów produkcyjnych i czujnego strzeżenia własności ludowej. Wspaniałe dni we Lwowie. Robotnicy przenoszą się z nędznych izb do luksusowych mieszkań. 20 tys. bezrobotnych zyskało już zatrudnienie. Polscy profesorowie zostali usunięci z uniwersytetu i zastąpieni przez uczonych ukraińskich, których uprzednio nie dopuszczano do wykładów. Armia Czerwona cieszy się powszechnie ogromną popularnością, poza zapewnieniem miastu bezpieczeństwa wykonuje wielkie zadania upowszechnienia kultury”. Po jej wkroczeniu na Kresy trwał dziki rabunek wszelkiego mienia dokonywany przez wojsko i podlegające przez zwolenników komunizmu rozmaite bandy kryminalistów.

GRABIEŻ DÓBR KULTURY

Po opanowaniu przez władze okupacyjne początkowej anarchii rozpoczęła się na podstawie uchwał partii komunistycznej i dekrety Rad Komisarzy Ludowych Białorusi i Ukrainy zaplanowana nacjonalizacja dzieł sztuki oraz zabytków tak publicznych, jak i prywatnych. Agresorzy niszcząc „pańską Polskę” likwidowali jej dziedzictwo: grabiąc, dewastując, rozpraszać mienie kulturalne i pamiątki historyczne świadczące o narodowej tożsamości. Kresy Wschodnie pomimo zaborów i wojen obfitowały jeszcze w 1939 r. w liczne zabytki architektury: zamki, pałace, kościoły. Wiele było wspaniałych kolekcji sztuki, księgozbiorów, pamiątek historycznych zgromadzonych przez sławne rody. Skarbnicami cennych dóbr był: Lwów, Wilno, Grodno, Krzemieniec, Nowogródek, Pińsk, Stanisławów, Tarnopol i wiele bardzo małych miejscowości, a nawet prawie każdy dwór. Na Zachodniej Białorusi łupem barbarzyńców padło 3170 majątków ziemskich obrabowanych do-

szczętnie ze wszystkiego, w tym z dzieł sztuki, obrazów, ceramiki, gobelinów, bibliotek, pamiątek rodzinnych. Ogołoczone wnętrza dewastowano, palono, a właściciele często tracili życie. Ocalałe z pożogi pałace i dwory okupanci wykorzystywali na swoje potrzeby lokując w nich np. areszty, szkoły, kluby. Zgrabione przedmioty, przetrzebione podczas transportu, trafiały do magazynów muzealnych. Największymi składnicami takich dóbr był leningradzki Ermitaż, Muzeum Sztuk Pięknych

Na Zachodniej Białorusi łupem barbarzyńców padło 3170 majątków ziemskich obrabowanych doszczętnie ze wszystkiego, w tym z dzieł sztuki, obrazów, ceramiki, gobelinów, bibliotek, pamiątek rodzinnych

im. Puszkina w Moskwie oraz skarbiec kremlewski. Zawłaszczone obiekty służyły też do wyposażenia wnętrz urzędów i klubów wojskowych lub były zabierane przez sowieckich dygnitarzy. ZSRS potrzebował pieniędzy – zrabowane malarstwo zachodnioeuropejskie oraz zabytkowe militaria sprzedawano za granicę za pośrednictwem „Sojuzantikwariatu”. Symbolem konfiskat jest zamek Radziwiłłów w Nieświeżu z bogatym archiwum rodowym, cennym księgozbiorem, tysiącem obrazów, ogromną zbrojownią, kolekcją pasów słuckich, kosztownymi sprzętami i meblami. Właściciel, książę Leon Radziwiłł wraz z rodziną został aresztowany, a jego majątek „zabezpieczono” NKWD. Przewodniczący Komunistycznej Partii Białorusi Pantalejmon Ponomarienko tak pisał do Stalina o zamku: „Przedstawia on ogromną wartość historyczno-artystyczną, a jeśli idzie o bibliotekę to nie ma dla niej ceny. Dla zabezpieczenia wartościowych przedmiotów i ich skatalogowania wyznaczyłem komisarza i grupę pracowników naukowych oraz czasowo zawiesiłem możliwość zwiedzania zamku bez względu na osobę, tylko za specjalnym zezwoleniem jest to możliwe. Jak wykazała praktyka zwiedzający towarzysze lubią zabrać z sobą na pamiątkę jakiś prezent”. Według postanowienia Biura Politycznego Komunistycznej Partii Białorusi z 5 lipca 1940 r. część nieświejskiego malarstwa i rzeźby trafiła do Państwowej Galerii Obrazów w Mińsku, kolekcja militariów do białoruskiego Muzeum Historycznego, a myślwi-

ska do Białowieskiego Rezerwatu. Księgozbiór przejęła mińska Biblioteka Akademii Nauk przechowująca część radziwiłłowskich starodruków, zaprezentowanych pierwszy raz po wojnie na wystawie w 2002 r. Według *Historii Białorusi* (wyd. 2002) wieloma skarbami podzieliły się władze komunistyczne. W opustoszonej już zamku miało być technikum samochodowe, do lata 1941 r. stacjonowała tam Armia Czerwona, w latach 1941-1944 funkcjonował szpital Luftwaffe, natomiast po wojnie władze ZSRR urządziły w nim sanatorium. W 2005 r. zamek w Nieświeżu został z polskiej inicjatywy wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, zaś po przebudowie i renowacji od 2012 r. pełni funkcję muzeum. Upaństwowione archiwa, biblioteki i muzea przejmowano, przenoszono, rozdzielano lub łączono. Tak np. akta z ponad 70 instytucji II Rzeczypospolitej wywieziono do Centralnego Archiwum Wojskowego i Archiwum Specjalnego w Moskwie, gdzie tworzyły do lat 90. XX w. nieudostępniany tzw. „Polskiej trofejnyj fond”. Archiwalia przewożo-

W 2005 r. zamek w Nieświeżu został z polskiej inicjatywy wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO, zaś po przebudowie i renowacji od 2012 r. pełni funkcję muzeum

no powodując ubytki i zniszczenia. Paweł Jasienica pisał w *Pamiętniku*: „Ładowano akta [Archiwum Państwowego w Wilnie] na ciężarówkę tak, jak się zazwyczaj ładuje makulaturę, nie zwracając uwagi na podział według epok, na segregację, której dokonanie wymagało długich lat fachowej pracy”. Wzmianki o planowej grabieży dóbr kultury znajdują się też we wspomnianej *Historii Białorusi*: „Na zajętych ziemiach błakali się emisariusze rosyjskich muzeów, którzy wywozili białoruskie skarby. Wiele cennych rzeczy z majątków ziemskich zrabowało w 1940 r. Moskiewskie Muzeum Historyczne; Centralne Muzeum Antyreligijne z Moskwy wywiozło z Pińska dwa wagony rękopisów i książek (ponad 30 tys.) z Wyższego Seminarium Duchownego”. Z przetrzebionych zbiorów powstały też nowe muzea, np. w Wilnie: Muzeum Walki Rewolucyjnej, Sztuk Pięknych oraz Antyreligijne. W Kobryniu na Białorusi utworzono Wojskowe Muzeum Historyczne im. gen. Suworowa.

Warto dodać, że istnieje ono do dziś, a kat warszawskiej Pragi z 1794 r. nadal patronuje tamtejszemu parkowi z XVIII w. założonemu przez Antoniego Tyzenhauza.

DESTRUKCJA LWOWSKICH INSTYTUCJI KULTURY

Miastem nadzwyczaj bogatym w zabytki był Lwów. Sowieci w ramach walki z polskością przeorganizowali tam zbiory bibliotek i muzeów czyniąc niebywałą destrukcję w zasobach, zacierając ich historyczny charakter. Chlubą miasta był Zakład Narodowy im. Ossolińskich, obejmujący bibliotekę, muzeum i wydawnictwo. W skarbnicy tej było ponad 900 tys. książek i czasopism, prawie 18 tys. rękopisów, 10 tys. map i atlasów, 100 tys. grafik, 25 tys. numizmatów, 500 rzeźb, 1700 obrazów nie licząc innych eksponatów i cennych depozytów. Okupanci z części zbiorów Ossolineum, Seminarium Duchownego, Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki, Biblioteki Dzieduszyckich oraz kilku innych utworzyli Centralną Bibliotekę Naukową jako filię Biblioteki Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Ze zbiorów m.in. Muzeum Narodowego, Muzeum Przemysłu Artystycznego, Muzeum Historycznego powstało tzw. Lwowskie Muzeum Historyczne. Natomiast muzealia ossolińskie i dzieła sztuki z majątków ziemiańskich posłużyły do urządzenia Lwowskiej Galerii Malarstwa. Historyk sztuki prof. Mieczysław Gębarowicz, kustosz lwowskich dóbr wspominał: „Prace nad likwidacją, podziałem i przenoszeniem zbiorów dokonywały się w warunkach urągających najprymitywniejszym zasadom konserwacji; przedmioty, przeważnie bez opakowania, przewożono na otwartych wozach, niszcząc je przy ładowaniu, transporcie i wyładowywaniu, a wreszcie przy magazynowaniu”. Trzeba podkreślić, że mimo tej trudnej sytuacji, dzięki odpowiedzialnej postawie polskiego personelu w Ossolineum udało się częściowo ochronić księgozbiory rozwiązanych organizacji, skonfiskowanych bibliotek kościelnych i prywatnych. W celu pozyskiwania Polaków w końcu 1940 r. odbywały się obchody 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Organizatorem ich został były dyrektor Ossolineum, komunistą Jerzy Borejsza, kierujący tą instytucją od końca listopada 1939 r. do końca marca 1940 r. Uroczyste akademie, wystawy i odczyty odbywały się od Białegostoku po Lwów. Ta wyrachowana, cyniczna akcja propolska nie powstrzymała od przeprowadzenia w czerwcu 1941 r. czwartej deportacji, czyli



wywiezienia kilkudziesięciu tysięcy ludzi z Wileńszczyzny i Białorusi w stepy Kazachstanu i do Republiki Komi. Od zakończenia wojny 70% zbiorów Ossolineum nadal znajduje się w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka. Ukraińcy oddali nam jako „podarunek” tylko część zbiorów, które znajdują się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu.

WALKA Z KSIĄŻKĄ

Bolszewicy brutalnie rozprawili się z polską książką. Specjalne komisje usuwały z bibliotek publicznych, szkolnych i uczelnianych literaturę „szkodliwą” – patriotyczną, religijną, antysowiecką oraz autorstwa „wrogów ludu”. Przetrzebiono tak np. polski dział we wspomnianej już Centralnej Bibliotece Naukowej we Lwowie. Wiele księgozbiorów oddano na makulaturę lub spalono i zdewastowano podczas pogromów w majątkach ziemskich. Natomiast wybrane wartościowe księgozbiory pozbawiano znaków własnościowych (wywabiano ekslibrisy, pieczęcie, sygnatury), aby przeznaczyć je do wymiany, na sprzedaż lub po prostu włączyć np. do zasobów Biblioteki Lenina w Moskwie. Informator *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej* (wyd. 1998) podaje, że przed wojną było na Kresach 7,5 mln książek, ponad 5 tys. bibliotek, w tym około 1 tys. prywatnych. Okupanci mieli zatem dużo materiału do „przerobienia”. Na zajętych terenach Sowietów zaczęli też tworzyć sieci bibliotek z literaturą propagującą komunizm, ateizm i ustrój radziecki.

WALKA Z KOŚCIOŁEM I RELIGIĄ

Sowieci szerząc ideologię komunistyczną zaciekle zwalczali kościół i religię w imię leninowskiego hasła „religia to opium dla ludu”. Na Kresach bolszewicy zniszczyli tysiące świątyń, z których wywieziono dzwony, sprzęty sakralne, dzieła sztuki, sprofanowano i spalono księgozbiory, zaś wielu księży wygnano, uwięziono lub zamordowano. Zenon Skrzypkowski w publikacji pt. *Przyszliśmy was ośwobodzić* (wyd. 1991) wspominał: „z kościoła [w Drohiczynie nad Bugiem] zniknęła nawet piękna posadzka, a drewniane elementy wyposażenia i wystroju poszły pod topór na opał. Żołnierze zabawiali się strzelaniem do figur świętych, zeskrobywali nożami z ram po obrazach złocenia. Zdewastowany został również cmentarz. Połamano wszystkie niemal krzyże i nagrobki, widać było nawet ślady plądrowania co bogatszych grobów zapewne w poszukiwaniu złotych przedmiotów”. Zniszczeniu uległ kościół

św. Trójcy w Wołczynie na Białorusi, gdzie ograbiono sarkofag i trumnę Stanisława Augusta Poniatowskiego, a świątynię zamieniono na kołchozowy magazyn nawozów. Godzi się przypomnieć, że królewskie szczątki zwrócono Polsce dopiero w 1988 r., zaś złożono je w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana 14 II 1995 r. W opustoszonych kościołach bolszewicy urządzali: kina, teatry, areszty, magazyny, a najczęściej muzea ateizmu wyszydające religię. Muzea takie organizował najpierw w ZSRS powstały w 1925 r. Związek Wojujących Bezbożników działający pod patronatem Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików oraz NKWD.

„REORGANIZACJA” NAUKI I OŚWIATY

Okupanci zlikwidowali na Kresach polskie towarzystwa naukowe, kulturalne, oświatowe, wydawnictwa, księgarnie, czasopisma. Wydawana, wprowadzie w języku polskim, prasa, literatura czy grane spektakle i filmy zawierały obcą ideologię i piętnowały rodzime wartości. Bolszewicy zreorganizowali na wzór Kraju Rad szkolnictwo i wyższe uczelnie wprowadzając zmiany strukturalne i programowe. Np. na Uniwersytecie Jana Kazimierza przemianowanym na Lwowski Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franki skasowano Wydział Teologiczny, a powołano Katedrę Marksizmu-Le-

Okupanci zlikwidowali na Kresach polskie towarzystwa naukowe, kulturalne, oświatowe, wydawnictwa, księgarnie, czasopisma

ninizmu. Taka katedra powstała też na Politechnice Lwowskiej przemianowanej na Lwowski Instytut Politechniczny, natomiast Akademię Handlu Zagranicznego przekształcono w Lwowski Instytut Handlu Radzieckiego. Uczelnie poddawano ukrajinizacji obsadzając je ukraińskimi wykładowcami i faworyzując ten język. W ramach depolonizacji zmieniano nazwy ulic i ich patronów. We Lwowie ulicę Legionów i Wały Hetmańskie – na ulicę 1 Maja, ulicę 29 Listopada – na Engelsa, a Stefana Batorego – na Kirowa.

WILEŃSZCZYZNA. OKUPACJA LITEWSKA. POWRÓT SOWIETÓW

Wileńszczyzna przeżywała sowiecką okupację dwukrotnie z przerwą na aneksję litewską. Bol-

szewicy podczas pierwszej okupacji tylko od 19 IX do 27 X 1939 r. zdążyli ograbić m.in. wileńskie Archiwum Państwowe z unikalnym zbiorem Instytutu Badań Europy Wschodniej oraz archiwa różnych instytucji, które wywieziono do Moskwy. Łupem padło wiele siedzib ziemiańskich posiadających dzieła sztuki i pamiątki historyczne jak np. rodziny Sołtanów, Kossakowskich, Tyszkiewiczów czy pa-

**Łupem padło wiele siedzib
ziemiańskich posiadających dzieła
sztuki i pamiątki historyczne jak np.
rodziny Sołtanów, Kossakowskich,
Tyszkiewiczów czy pałac Balińskich
w Jaszunach z 3-tysięczną biblioteką,
rękopisami Śniadeckich i Słowackiego**

łac Balińskich w Jaszunach z 3-tysięczną biblioteką, rękopisami Śniadeckich i Słowackiego. Zrabowano też część zbiorów Biblioteki im. Eustachego i Emilii Wróblewskich, które wraz z innymi łupami wywieziono do Mińska (około 20 wagonów). W czasie aneksji litewskiej Książnica była w rękach nowych okupantów, a po wcieleniu Litwy do ZSRR została Biblioteką Akademii Nauk Litewskiej SSR. Trzeba zaznaczyć, że po odzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1991 r. zmieniła nazwę na Centralną Bibliotekę Litewskiej Akademii Nauk. W 2010 r. przywrócono jej imię patronów i obecnie jest to Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich. Na tablicy, umieszczonej na budynku, napis ten jest w języku litewskim. W okresie od 28 X 1939 r. do 15 VI 1940 r. kiedy Wileńszczyzna była na mocy układu radziecko-litewskiego pod okupacją Litwy, szerzyła się na wielką skalę lituanizacja. Zmieniono polskie nazewnictwo, językiem urzędowym był litewski, Polaków prześladowano, zmuszano do przyjęcia litewskiego obywatelstwa i litewskiej formy nazwisk. Uniwersytet Stefana Batoryego w Wilnie stał się częścią Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, zaś Archiwum Państwowe przemianowano na Archiwum Historyczne Litwy. 16 VI 1940 r. na Wileńszczyznę wkroczyła ponownie Armia Czerwona przywracając swoje porządki i wkrótce zajmując całą Litwę, która stała się Litewską Republiką Radziecką. Bolszewicki ład trwał do najazdu kolejnego okupanta.

NIEMIECKA OKUPACJA KRESÓW

Po napaści Niemiec 22 czerwca 1941 r. na ZSRS całe Kresy znalazły się w nowej okrutnej niewoli. Agresorzy zmienili wówczas podział administracyjny zajętych terenów: województwo wileńskie, nowogródzkie i część poleskiego weszły do Komisarjatu Rzeszy Wschód; resztę poleskiego z wołyńskim objął Komisarjat Rzeszy Ukraina, natomiast tarnopolskie, stanisławowskie i lwowskie włączono do Generalnego Gubernatorstwa jako Dystrykt Galicja. Hans Frank oznajmił wtedy: „Niech Bóg błogosławi dzieło, które wspólnie rozpoczynamy... minął dla was czas okrutnego despotyzmu Sowietów. Żołnierze führera uwolnili was... od systemu mordu, terroru i hańby kultury”. Poprzednią sowieetyzację zastąpił reżim „rasy panów”, którzy wbrew deklaracjom utrzymali terror, zniszczyli elity (mord profesorów lwowskich w lipcu 1941 r.), a grabieniem dorównywali poprzednikom. Niemcy zawłaszczali wszystkie dzieła sztuki pozostałe po bolszewikach. Z zasobnych jeszcze muzeów wywozili: malarstwo, militaria, meble, zegary, gobeliny, numizmaty. Zagrożony utratą życia prof. Gębarowicz został zmuszony do wydania rysunków Dürera ukrytych w Muzeum Baworowskich we Lwowie. Z Uniwersytetu Jana Kazimierza zabrali kilka tysięcy książek, z Archiwum Państwowego – akta wojskowe, filię Biblioteki Akademii Nauk przekształcili w niemiecką Bibliotekę Państwową. W Wilnie grabili i przemieszczali zbiory Uniwersytetu, Seminarium Duchownego, Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Archiwalia i muzealia z terenów południowych Niemcy gromadzili w Kamieńcu Podolskim i w Opawie, dobra kultury z obszarów północnych zwozili do Rygi, Rewla i Narwy. Od końca 1943 r. cofając się przed napierającą Armią Czerwoną ewakuowali zagarnięte mienie do Krakowa i na Śląsk. Taką podróż odbył rękopis *Pana Tadeusza* pochodzący z kolekcji Tarnowskich, zdeponowany w lwowskim Ossolineum. Odnaleziony po wojnie na Dolnym Śląsku znajduje się obecnie we wrocławskim ZNiO. Podobną drogę miała za sobą „Unia Lubelska” Matejki odnaleziona w Przesieci koło Jeleniej Góry. Obraz jest w zbiorach Muzeum Lubelskiego. Ze Lwowa udało się ocalić m.in. 2300 rękopisów, 1860 starych druków, 2200 dyplomów, miniatur z kolekcji Tarnowskich, kartografię z Biblioteki Uniwersyteckiej.

ZSRS PONOWNIE NA KRESACH

Nocą z 3 na 4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona (1. Front Ukraiński) w pogoni za Niemcami prze-



kroczyła koło Rokitna na Wołyniu granice dawnej II Rzeczypospolitej. Sowieci przywracali na zajmowanych terenach porządku sprzed 1941 r. Wojska NKWD terrorizowały polskie społeczeństwo, pacyfikowano każdy opór. Ocalałe z pożogi wojennej resztki mienia kulturalnego wywożono w głąb ZSRS. Barbarzyńsko niszczone pozostałości polskiej historii, kultury i tradycji: krzyże, orły, pomniki, tablice pamiątkowe. Symbolicznym przykładem jest dewastacja Cmentarza Obrońców Lwowa czy zniszczenie krzyży na Górze Trzykrzyskiej w Wilnie. 27 lipca wojska sowieckie wkroczyły do Lwowa. Adam Bajcar, przyszły geograf, wspominał: „Na naszym podwórku krasnoarmiejcy rozpalili ognisko i zabrali się do gotowania mięsa zdobytego z chłodni na Błoniu Janowskim. Wszystko zmieniło się po paru dniach, kiedy pojawili się smutni i zadbanii agenci NKWD. Przeprowadzali rewizję dom za domem. U nas znaleźli nie tylko aparat fotograficzny, który natychmiast skonfiskowali, lecz co gorsze natrafili na moje bogate zbiory związane z lotnictwem, w tym niemieckie książki i prasę. Kazano mi to wszystko załadować na taczki i pod eskortą musiałem wywieźć na posterunek. Prowadzący mnie enkawudzista w pewnym momencie powiedział: „budiet tiebia za eto”. Na posterunku milicji stłoczono już dziesiątki zatrzymanych prowadząc śledztwo. W tym zamieszaniu udało mi się zbiec i ukrywałem się przez pewien czas”. [miał wtedy 15 lat].

SOWIECKI POCHÓD NA ZACHÓD

Po przemarszu przez Kresy Armia Czerwona wkraczała na tereny środkowej Polski oraz Prus, Pomorza i Śląska silnie bronione przez Niemców, a po wojnie przyznane Polsce. Przemarsz wojsk sowieckich znaczący: rozgrabione domostwa, sprofanowane świątynie, gwałty, morderstwa i podpaleń. Do krwawego odwetu nawoływał bowiem we frontowych gazetkach pisarz sowiecko-żydowski Ilja Erenburg: „Zabijać! Zabijać! Żaden Niemiec nie jest niewinny, ani ten żywy ani nienarodzony!” Żołnierska tłuszcza mordowała na oślep i grabiła co się dało. Działo się tak pomimo wydanego 9 VIII 1944 r. rozkazu Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej dotyczącego ochrony polskiego mienia instytucji państwowych, samorządowych i właścicieli prywatnych. W styczniu 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR podjęła decyzję w sprawie „zdobyczy wojennych” na terenach wyzwolanych od Niemców. W marcu 1945 r. Rząd

Tymczasowy, wywodzący się z powołanego w Moskwie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego podpisał tajną umowę z dowództwem wojsk radzieckich, że Sowieci mogą swobodnie dysponować mieniem ponemieckim pozostawionym na ziemiach przyznanych Polsce. W praktyce nie było różnicy między dobytkiem niemieckim a polskim. Już od grudnia 1944 r. żołnierze mogli wysyłać do domu co miesiąc 5 kg paczkę, oficerowie 10 kg paczkę, a generałowie aż 16 kg „zdobyczy”. Podczas gdy prości żołdaci kolekcjonowali zegarki nareczne, palatyni Stalina – marszałek Georgij Żukow i generał NKWD Wiktor Abakumow, skompletowali w swoich posiadłościach całkiem spore muzea.

TROFIEJNE BRYGADY. ZNISZCZENIA ARMII CZERWONEJ

Łupem wojennym było wszelkie mienie, a rabunek dóbr kultury uznano za formę powetowania strat zadanych ZSRS przez III Rzeszę. Pomysłodawcą zagarniania mienia kultury w krajach zajmowanych przez wojska sowieckie był Igor Grabar. Ten historyk sztuki i malarz został kierownikiem Biura Ekspertów, które wypracowało sposób rekompensat i oszacowało sowieckie straty na około 70 mln dolarów. W 1943 r. powołano Komitet ds. Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRS właśnie pod wodzą Grabara, a ponadto Główny Zarząd Dóbr Zdobytych Armii Czerwonej. Zarządowi podlegały specjalne „bataliony kulturalne NKWD”, tzw. trofiejne brygady. Składały się one z awansowanych na oficerów historyków sztuki, muzealników i archiwistów wraz z obsługą techniczną, penetrujących wyznaczone tereny po przemarszu wojsk frontowych. Brygady wyszukiwały i „zabezpieczały”, czyli wywoziły do ZSRS przedmio-

Łupem wojennym było wszelkie mienie, a rabunek dóbr kultury uznano za formę powetowania strat zadanych ZSRS przez III Rzeszę. Pomysłodawcą zagarniania mienia kultury w krajach zajmowanych przez wojska sowieckie był Igor Grabar

ty o wartości historyczno-muzealnej jak: obrazy, rzeźby, porcelanę, kryształy, gobeliny, instrumenty muzyczne, zegary, meble itp. Dowódcą trofiejnej brygady postępującej za I Frontem Ukraińskim

był intendent Moskiewskiego Teatru Dramatycznego mjr Borys Filippow, który otrzymał taki rozkaz: „Jutro pojedziecie na tyły I Frontu Ukraińskiego. Będziecie tam konfiskować wszystkie skarby muzealne, cenne książki, wyposażenie teatrów i tym podobne przedmioty. Będziecie tam kierować 4-osobową brygadą, w której będą specjaliści z różnych dziedzin”. Urobkiem tej brygady był wywóz z Gliwic i Bytomia m.in. 8 tys. dzieł sztuki i 5 tys. książek, które odprawiono 3 pociągami to-

**Z Międzyrzecza odjechały do Moskwy
22 wagony muzealiów, w tym ponad
400 skrzyń eksponatów z Muzeum
Wielkopolskiego, ponad 90 skrzyń
kosztowności z zamków i pałaców
podpoznańskich oraz archiwalia**

warowymi. W rejonie działań I Frontu Białoruskiego operowała brygada kierowana przez dyrektora Teatru MChAT w Moskwie płk Andrieja Biełokopytowa. Ekipa ta wywoziła z Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego zabytki ukryte przez Niemców, zagrabione z Pomorza i Kraju Warty. Z Międzyrzecza odjechały do Moskwy 22 wagony muzealiów, w tym ponad 400 skrzyń eksponatów z Muzeum Wielkopolskiego, ponad 90 skrzyń kosztowności z zamków i pałaców podpoznańskich oraz archiwalia. Rejon Pomorza i Kujaw spłądrowała trofiejna brygada krocząca za II Frontem Białoruskim. Dowodził nią członek Komitetu ds. Sztuki ppłk Leontij Denisow. Brygada ta spenetrowała Bydgoszcz i Toruń, ale największe łupy zagarnęła w Gdańsku. Wywieziono stamtąd m.in. 80 skrzyń muzealiów: obrazów, rzeźb, grafiki, przedmiotów rzemiosła artystycznego, 8 tys. akwafort i litografii oraz ponad 14 tys. złotych numizmatów pochodzących z zamku w Malborku. Według znawcy przedmiotu, Lecha Kokocińskiego ta, nigdy nie ujawniona kolekcja nadal spoczywa w magazynach Muzeum Sztuk Pięknych im. Puszkina. Brygada Denisowa przeszukała też 20 miejscowości pod Gdańskiem, zaś z Pomorza Zachodniego wywieziono m.in. 400 pianin i fortepianów. Polakom udało się jednak uratować spakowaną do wywozu do Królewca bibliotekę katedralną z Fromborka zawierającą bezcenne kopernikana. Kiedy w kwietniu 1945 r. delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki prof. Michał Walicki udał się do Gdańska w celu zabezpieczania mienia kultu-

ralnego, sowiecka komendantura wojskowa uniemożliwiła mu jakiekolwiek działania. Mieszkanka Gdańska wspominała po latach: „Koszmar i makabra trwały przez kilka tygodni, czego nie ukradli to zniszczyli. Na ul. Kartuskiej skończono żołnierze mongolscy wojsk sowieckich już po „wyzwoleniu” szli od domu do domu i rzucali w nie wiązki granatów”. Także w Gdańsku po ograbieniu kościoła św. Józefa zbrodniarze spalili tam spędzonych stu mieszkańców. Jednocześnie komunistyczne władze PRL twierdziły, że Armia Czerwona oczyszcza zrujnowane budynki i zabezpiecza znalezione dobra przed zniszczeniem. Radzieckie instytucje zostały „zasilone” zagarniętymi dobrami i tak np. Zarząd Metali Szlachetnych Ludowego Komisariatu Finansów otrzymał kilkadziesiąt transportów m.in. militariów i różnych wyrobów z kruszców. Ermitaż dostał 24 wagony zrabowanych przedmiotów, a Akademia Wojskowa im. Frunzego 18 wagonów. Oprócz tej planowej wywózki wojska Armii Czerwonej rozgrażyły i zdewastowały wiele obiektów w miejscach swego kwaterowania. Doznał tego zamek książąt von Pless w Książu koło Lubania. Rezydencja ogołocona z dzieł sztuki przez sztabowców marszałka Konstantego Rokossowskiego została barbarzyńsko zniszczona: porąbano drzwi, framugi okien, powyrywano parkiety i boazerie ze ścian. Dopiero w stanie ruiny przekazano zamek polskim władzom. Zamek w Kamieńcu Żąbkowickim został zdewastowany przez żołnierzy, którzy roztrząskiwali przetoczone na wyższe tarasy rzeźby ogrodowe. W tamtejszym kościele pocysterskim wojsko rozbiło chrzcielnicę, organy, ołtarze i obrazy. Grabieży nie uniknął także pocysterski klasztor w Lubiążu. Żołnierze rozkradli tam zakrystię i zabytkowe kolekcje oraz sprofanowali i uszkodzili 200 trumien w grobowcu Bolesława III. W pałacu w Stolcu koło Żąbkowic Śląskich wojsko paliło w piecu piekarskim książki i obrazy, a przedmioty niepalne rozbijano. Z Wilkanowa koło Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie Niemcy urządzili składnicę mebli, księgozbiorów i archiwaliów zagranicznych, sztabowcy Rokossowskiego wywieźli 26 wagonów towarowych do ZSRS. Radzieckie komendantury wojskowe sprawujące władzę na Ziemiach Zachodnich i Północnych utrudniały przedstawicielom Polski dostęp do składnic i przejętych obiektów. Tak jak we wspomnianym już Gdańsku, nie wpuszczono do klasztoru w Lubiążu prof. Stanisława Lorentza, mającego dokonać lustracji rewindykacyjnej. Ponadto polscy urzędnicy musieli uzyskiwać od władz radzieckich



zezwoleń na wywóz odnalezionych zbiorów. Natomiast w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec Sowietci przejęli kontrolę nad 1400 składnicami dzieł sztuki, w których były także obiekty zrabowane w Polsce – one również trafiły do ZSRS. Wielkie straty poniosły miasta zdobywane szturmem przez Armię Czerwoną w zaciętej walce z Niemcami. W Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu wskutek bombardowań i ostrzału artylerii zrujnowano całe dzielnice zabytkowej zabudowy. Podobny los spotkał miasta Warmii, Mazur, Pomorza i Śląska. Żołnierze sowieccy wzniesli też pożary dla ukrycia kradzieży lub na cześć zwycięskiego zdobycia terenu, jak miało to miejsce w Legnicy czy Nysie. Sowiecki wandalizm trwał jeszcze po objęciu władzy przez Polaków. Kiedy pierwszy prezydent Wrocławia, Bolesław Drobner interweniował w takich sprawach został spoliczkowany przez sowieckiego generała. Wywóz dóbr kultury to tylko część zorganizowanej sowieckiej grabieży, gdyż zasadniczym celem było ogołocenie tzw. wyzwolanych ziem z wszelkiego majątku. Tylko do 1948 r. Sowietci wywieźli z Polski 300 tys. wagonów różnorodnego mienia od infrastruktury przemysłowej po surowce i artykuły spożywcze. Dotrzymali słowa mówiąc „oddamy wam tylko mury i pustą ziemię”. Warto przypomnieć, że Armia Radziecka stacjonująca w Polsce 50 lat (do 17 IX 1993 r.) zostawiła po sobie zdewastowane nieruchomości, szkody ekologiczne i niespłacone gigantyczne długi.

STRATY. ODZYSKIWANIE DÓBR. ROSZCZENIA

Nie da się oszacować ogromu strat polskiej kultury poniesionych na Kresach Wschodnich w czasie sowieckiej okupacji i podczas „wyzwalania” pozostałych terenów w 1945 r. ZSRS z oczywistych względów nie ujawnił swej rabunkowej polityki, a polskie władze komunistyczne niszczyły lub ukrywały świadectwa mogące obciążyć tzw. „sojusznika”. Aby jednak zapobiec roztrwaniu dóbr kultury powołano w marcu 1945 r. Komitet Rzeczników do Rewindykacji i Odszkodowań w Dziedzinie Kultury i Sztuki oraz grupy operacyjne odszukujące mienie wywiezione przez Niemców na tereny przyłączone po wojnie do Polski. W tę działalność wpisuje się pokłosie tzw. „akcji pruszkowskiej” zorganizowanej po powstaniu warszawskim, kiedy to na mocy umowy z Niemcami wywożono stołeczne księgozbiory do Garbicz (lubuskie) i Adelina k. Złotoryi. Mienie to należało potem reewakuować by zdążyć przed panoszącą się

Armią Czerwoną i „trofeijnymi brygadami”. W sumie z Dolnego Śląska, Śląska Opolskiego, Pomorza Zachodniego i Gdańska zwieziono prawie 30 wagonów kolejowych i 120 ciężarówek odnalezionych muzealiów, które trafiły do naszych placówek kultury. Działająca od czerwca 1945 r. w Berlinie (sowiecka strefa okupacyjna Niemiec) polska Delegatura Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych miała duże trudności z odzyskiwaniem mienia. Rewindykacja i reewakuacja polskich dóbr ze stref okupacyjnych Niemiec zakończyła się w latach 1949-1950. Na łączną liczbę 1 473 326 wniosków zwrócono 17 178 obiektów, czyli 1,2%. Ponadto w celu udowodnienia własności trzeba było dostarczyć wiele dokumentów, np. w celu odzyskania zbiorów Muzeum Wielkopolskiego aż 40 kg! Stosunek ZSRS do rewindykacji zależał od aktualnej polityki władz. Ówczesny pierwszy sekretarz partii komunistycznej Ukraińskiej SRR, Nikita

Nikita Chruszczow był za zniszczeniem „Panoramy Racławickiej”, twierdząc, że obraz walki Polaków z Rosjanami nie służy głoszonemu braterstwu

Chruszczow był za zniszczeniem „Panoramy Racławickiej”, twierdząc, że obraz walki Polaków z Rosjanami nie służy głoszonemu braterstwu. Podobno dopiero wpływ Bieruta i Stalina (sic!) odwiódł go od tego pomysłu. Ostatecznie dzieło Wojciecha Kossaka i Jana Styki powróciło ze Lwowa w 1946 r. jako „dar”, ale z powodów politycznych wyeksponowano je dopiero w 1985 r. we Wrocławiu. Powojenne zwroty dóbr kultury z ZSRR przyniosły częściowe rezultaty, w latach 50- 60. XX w. oddano nam 80 tys. wyselekcjonowanych dzieł sztuki traktując je jako „dary”. Po rozpadzie ZSRS i utworzeniu w 1991 r. Federacji Rosyjskiej, pomimo deklarowanej „główności” (jawności) i tzw. „pierestrojki” oraz podpisanych z Polską umów o współpracy, władze w Moskwie nadal utrudniały pełny dostęp do archiwów i informacji o dobrach kultury. Rosjanie skrupulatnie „oczyszczali” („sterilizowali”) udostępniane archiwalia, które mogłyby kompromitować dawną Rosję lub ZSRS. Wnoszone nasze zasadne roszczenia w sprawie mienia kulturalnego i archiwaliów uznawane uprzednio za „antyradzieckie” zmieniły się na „antyrosyjskie”. Trzeba podkreślić, że tylko dzięki odważnej i stanowczej postawie

niektórych naszych historyków wykorzystujących moment politycznej „odwilży” udało się skopio- wać m.in. część dokumentacji dotyczącej zbrodni katyńskiej. Dostęp do archiwów, w tym do Archiwum Specjalnego w Moskwie został wprawdzie teoretycznie otwarty w końcu lat 90. XX w., ale już dekret prezydenta Władimira Putina z 2 VI 2001 r. o tajemnicy państwowej ponownie uniemożliwił

Dostęp do archiwów, w tym do Archiwum Specjalnego w Moskwie został wprawdzie teoretycznie otwarty w końcu lat 90. XX w., ale już dekret prezydenta Władimira Putina z 2 VI 2001 r. o tajemnicy państwowej ponownie uniemożliwił korzystanie z ich zasobów

korzystanie z ich zasobów. Rosja nadal podtrzymuje swoje stanowisko ogłoszone w ustawie Dumy z 5 II 1997 r., że wszystkie dobra zdobyte i wywiezione do ZSRS w okresie II wojny światowej są rekompensatą za jej straty kultury. Dlatego w Muzeum im. Puszkina przetrzymywanych jest około 100 skrzyń dzieł sztuki zagrabionych przez „trofiejne brygady”, a wiele poloników ozdabia nadal muzea i wnętrza różnych urzędów Rosji. Niepowetowaną stratą dla naszej kultury jest zaginięcie na terenie ZSRS rękopisu z tekstem polskiego hymnu państwowego. Potomek Józefa Wybickiego, skoli- gacony z Niemcami, Johann Roznowski złożył rękopis *Mazurka Dąbrowskiego* w Banku III Rzeszy w Berlinie. W 1945 r. Sowietci wywieźli depozyty bankowe do ZSRS i ślad po rękopisie zaginął. Na wielokrotne zapytania o autograf Wybickiego Rosjanie odpowiadali, że go nie odnaleziono. Podobnie postąpili z wnioskami rewindykacyjnymi złożo- nymi przez Polskę w latach: 2004, 2012 i 2013. Po potępieniu przez Polskę w 2014 r. aneksji Krymu w relacjach z Rosją panuje impas. Warto tu dodać, że Międzynarodowa Rada Archiwalna w 2019 r. określiła archiwa rosyjskie jako milczące.

Po rozpadzie ZSRR w 1991 r. i powstaniu państw narodowych Polska prowadzi negocjacje w spra- wach dóbr kultury z Białorusią, Litwą i Ukrainą na podstawie osobnych porozumień. W ramach nawią- zywanych w latach 90. XX w. kontaktów odbywa- ły się: wizyty historyków i archiwistów, kopiowano zbiory, prowadzono badania naukowe, inwentary-

zacje i konserwację zabytków, organizowano wysta- wy oraz publikowano przewodniki. Współpraca z po- szczególnymi państwami odbywa się na różnych polach i zależy od wielu czynników. Na Białorusi stu- denci historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego in- wentaryzowali zabytki architektury; sfinansowano ich renowację w: Krewie, Nieświeżu, Nowogródku, Wołożynie. Powołana Akademia Nieświeska szkoliła konserwatorów. Narodowe Archiwum Historyczne w Mińsku przechowuje Archiwum Sobieskich i część Archiwum Radziwiłłów z Nieświeża, Muzeum Litera- tury i Sztuki w Grodnie – materiały dotyczące Mickie- wicza i Orzeszkowej. Mimo że są to kontakty między placówkami i dostęp do akt, to wnioski restytucyj- ne dotyczące archiwaliów i digitalizacji poloników nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Od czasu prezydentury A. Łukaszenki relacje z Białorusią ule- gają stopniowemu pogorszeniu. Litwa udostępniła archiwa, prowadzono rewindykację np. ksiąg metry- kalnych, renowację Cmentarza na Rossie i in. zabyt- ków. Zaawansowane są wspólne prace nad publika- cją kolejnych tomów *Metryki Litewskiej* zawierającej odpisy dokumentów państwowych z XV-XVIII w. Pla- nowano polsko-litewskie studia razem z Rosją, Bia- łorusią i Ukrainą nad „Archiwum Radziwiłłów”. W stosunkach z Litwą otwarta jest kwestia zbiorów Uniwersytetu Batorego i Biblioteki Wróblew- skich przejętej w 1940 r. przez Litwę. Pomimo faktu, że z Ukrainą mamy wiele nierozstrzygniętych spraw, Polska podpisała w 1992 r. traktat dotyczący dziedzic- twa kulturalnego. Na mocy tego aktu nasi muzealnicy przeprowadzili lustrację zachowania poloników w wielu miejscowościach, a studenci historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego inwentaryzowali za- bytki sakralne. Wynikiem tych prac była seria „Mate- riały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschod- nych dawnej Rzeczypospolitej”. Nawiązana została też współpraca między archiwistami. W 1994 r. zawarto umowę o ochronie miejsc pamięci, co pozwoliło na renowację (z trudnościami) Cmentarza Orłąt Lwow- skich i Łyczakowskiego. Polska przeprowadziła prace konserwatorsko-budowlane kościołów w Ołyce, Lu- bomlu, Zasławiu i Zbarażu. Ukraina nie zapobiegła, aby operatywny jerozolimski Instytut Yad Vashem wywiózł z Drohobycza część odnalezionych fresków autorstwa polskiego Żyda Bruno Schulza. Nierozwią- zywalną sprawą jest Ossolineum, do którego mamy tytuł prawny jednak władze ukraińskie po naciona- lizacji w 1940 r. uważają je za mienie państwowe, przetrzymywane w Lwowskiej Narodowej Nauko- wej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka. Dzięki pol-



skim staraniom podjęto digitalizację części zbiorów i kopie cyfrowe są dostępne w ZNiO we Wrocławiu. W rezultacie naszych zabiegów uzyskaliśmy dostęp do biblioteki Stanisława Augusta Poniatowskiego znajdującej się obecnie w Bibliotece Narodowej Ukrainy im. W. Wiernadskiego w Kijowie. Księgozbiór (20 tys. wol.), który skatalogowali polscy bibliote-

Na terenie Rosji i państw sukcesyjnych ZSRS znajdują się jeszcze tysiące poloników, zarówno zidentyfikowanych jak nierozpoznanych i ukrytych.

Procesy rewindykacyjne dóbr kultury są niezwykle skomplikowane, a w wielu przypadkach z powodów prawnych lub politycznych bez szans na pozytywne rozwiązanie

karze jest w bazie komputerowej „Regia” dostępnej w Kijowie oraz w Warszawie, w Bibliotece Narodowej i Bibliotece Zamku Królewskiego. Ukraina wypożyczała nam niektóre polonika na wystawy, np. obrazy Jacka Malczewskiego. Cyklicznie odbywały się posiedzenia Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej. Zaplanowano także opracowanie przewodników po polonikach w Ukrainie i ukrainikach w Polsce. Rezultatem współpracy Instytutu Pamięci Narodowej jest wydanie w 2010 r. wspólnie z Kijowem pracy *Wielki terror – operacja polska 1937-1938 o zagładzie Polaków w ZSRS*. Nadal bezowocne są starania o odzyskanie z Ukrainy m.in. zbiorów bibliotek magnackich, rękopisów naszych największych pisarzy i poetów, korespondencji królów, prasy z okresu zaborów i II Rzeczypospolitej. Na terenie Rosji i państw sukcesyjnych ZSRS znajdują się jeszcze tysiące poloników, zarówno zidentyfikowanych jak nierozpoznanych i ukrytych. Procesy rewindykacyjne dóbr kultury są niezwykle skomplikowane, a w wielu przypadkach z powodów prawnych lub politycznych bez szans na pozytywne rozwiązanie. Dlatego pomimo upływu dziesiętków lat od II wojny światowej istnieją wciąż niezrealizowane roszczenia. W 1991 r. powołano Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą (obecnie Wydział ds. Strat Wojennych Departamentu Dziedzictwa Kulturowego) z zadaniem dokumen-

towania dóbr kultury utraconych w wyniku konfiskat i grabieży dokonywanych w czasie II wojny światowej w granicach Polski po 1945 r. Departament prowadzi elektroniczną bazę strat (aktualnie 63 tys. rekordów) i wydaje serię „Straty Kultury Polskiej”. Wiele istotnych informacji o zabytkach zaginionych i pozostałych – także na Kresach Wschodnich – publikuje specjalistyczne czasopismo „Cenne, Bezcenne, Utracone”. Projekt Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Muzeum Utracone – multimedialne prezentacje utraconych dzieł sztuki podczas tzw. Nocy Muzeów popularyzują wiedzę na ten temat. W 2018 r. powstał Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” z głównym zadaniem gromadzenia i upowszechniania wiedzy o wszelkich polskich dobrach kultury pozostających poza krajem. Warto też dodać, że Polska od 1999 r. prowadzi elektroniczną dokumentację rozproszonych w świecie archiwaliów dotyczących naszych dziejów w latach 1772-1945. Prace są realizowane w ramach programu Rady Europy „Odtworzenie Pamięci Polski”. Natomiast Międzynarodowa Rada Archiwalna w sytuacji niemożliwości zwrotów zbiorów przynależnych do danego terytorium sugeruje stosowanie tzw. koncepcji wspólnego dziedzictwa kulturalnego, co zobowiązuje posiadacza zasobu do jego ochrony i udostępniania zainteresowanym stronom. Systematyczne dokumentowanie strat poniesionych przez Polskę w latach II wojny światowej ukazuje skalę wielkości naszego dorobku kulturalnego na przestrzeni wieków, co wobec utraty Kresów Wschodnich ma szczególne historyczne znaczenie.

Martyna Figiel

Bibliografia

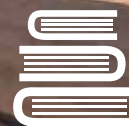
- Kaliński D.: *Czerwona zaraza. Jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski*. Kraków: Znak, 2017.
- Matelski D.: *Anatomia grabieży. Polityka Rosji wobec polskiego dziedzictwa kultury od XVII do XXI wieku*. Kraków: AVALON, 2021.
- *Sowietyzacja Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po 17 IX 1939 r.* Red. A. Sudoł. Bydgoszcz: WSP, 1998.

* M. Figiel: *Straty dóbr kultury w Polsce podczas II wojny światowej*. Cz. 1. *Ziemie wcielone do III Rzeszy*. „Por. Bibl.” 2019, nr 9, s. 15-19.

M. Figiel: *Straty dóbr kultury w Polsce podczas II wojny światowej*. Cz. 2. *Generalne Gubernatorstwo*. „Por. Bibl.” 2020, nr 3, s. 10-16.



275. rocznica otwarcia Biblioteki Narodowej oraz inauguracja nowych czytelń



BIBLIOTEKA

W czwartek 20 stycznia 2022 r. odbyła się uroczystość z okazji 275. rocznicy otwarcia Biblioteki Narodowej oraz inauguracja nowych czytelń, w której udział wzięli przedstawiciele władz RP, dyrektorzy bibliotek, instytucji kultury i nauki oraz pracownicy BN. Uroczystość była zwieńczeniem realizacji projektu pn. „Modernizacja czytelń i przestrzeni publicznych Biblioteki Narodowej”. Wydarzenie uświetnili swoją obecnością m.in. Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński, Minister Funduszy i Polityki Regionalnej Grzegorz Puda i Wicemarszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. BN otrzymała również listy gratulacyjne od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Marszałek Sejmu RP Elżbiety Witek, Premiera Mateusza Morawieckiego oraz Ministra Edukacji i Nauki prof. Przemysława Czarńka.

Po modernizacji czytelnie są trzykrotnie większe. W nowoczesnych i funkcjonalnych przestrzeniach BN będzie udostępniała 10 mln woluminów ze swoich magazynów oraz 3,5 mln

obiektów cyfrowych z polona.pl. W czytelniach stanie czterokrotnie więcej książek z wolnym dostępem dla czytelników. Zostały zapewnione również



➤ Fot. Paweł Morawiec, Biblioteka Narodowa



REPORTAŻ

➤ Fot. Paweł Morawiec, Biblioteka Narodowa

czytelnie mniejsze, specjalistyczne, dla zespołów badawczych.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda w liście do zebranych na uroczystości napisał, że „Biblioteka Narodowa odgrywa doniosłą rolę

w pielęgnowaniu dziedzictwa i tożsamości naszej wspólnoty oraz popularyzacji wiedzy. Upowszechnia znajomość literatury, prowadzi, wspiera badania naukowe oraz ułatwia zdobywanie informacji i wykształcenia setkom tysięcy osób rocznie. W coraz większym stopniu dzieje się to dzięki digitalizacji zasobów i udostępnianiu ich w sieci, [...] Chcę dziś Państwu gorąco podziękować za wielkie dzieło, jakim jest biblioteka cyfrowa polona.pl”.

Wicepremier, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński powiedział, że „Biblioteka Narodowa ciężko dotknięta przez zniszczenia i rabunki zawsze potrafiła się podnieść. Biblioteka Narodowa jest symbolem trwałości polskiej kultury, jej żywotności, a także ciężkiej pracy nad tym, by o nią dbać. Nowe czytelnie, nowe rozwiązania architektoniczne przyczynią się do tego, że polska kultura i czytelnictwo będą mogły się rozwijać”.

Dyrektor Biblioteki Narodowej dr Tomasz Makowski, zapraszając gości do zwiedzania nowych przestrzeni, zwrócił uwagę, że „biblioteki narodowe na świecie są symbolami niepodległości. Pol-



➤ Fot. Paweł Morawiec, Biblioteka Narodowa



UN

ALCANTARA

➤ Fot. Paweł Morawiec, Biblioteka Narodowa

ska Biblioteka Narodowa jest szczególnym symbolem – była dwa razy zamykana i niszczona, kiedy Polska traciła niepodległość. I trzy razy otwierana na nowo, gdy ojczyzna niepodległość odzyskiwała. Polski księgozbiór trzeba było budować niemal od nowa. Jak dodał „dziś podstawowe zadanie Biblioteki Narodowej się nie zmieniło, zbieramy całość piśmiennictwa polskiego. Biblioteka Narodowa jest żywą pamięcią Rzeczypospolitej”.

W nowych wnętrzach czyteln Biblioteki Narodowej zastosowano szlachetne materiały. Miedź na sufitach, stal, drewno i kamień uatrakcyjniły wizualnie pomieszczenia, które nie straciły przy tym swojego modernistycznego charakteru. Zaprojektowano przestrzeń bez barier architektonicznych, aby każdy mógł z niej swobodnie korzystać. Całości dopełniają cztery wewnętrzne ogrody, każdy o odmiennej stylistyce, ze specjalnie dobraną roślinnością zmieniającą się wraz z porami roku. Wewnętrzne ogrody wieńczy sad.

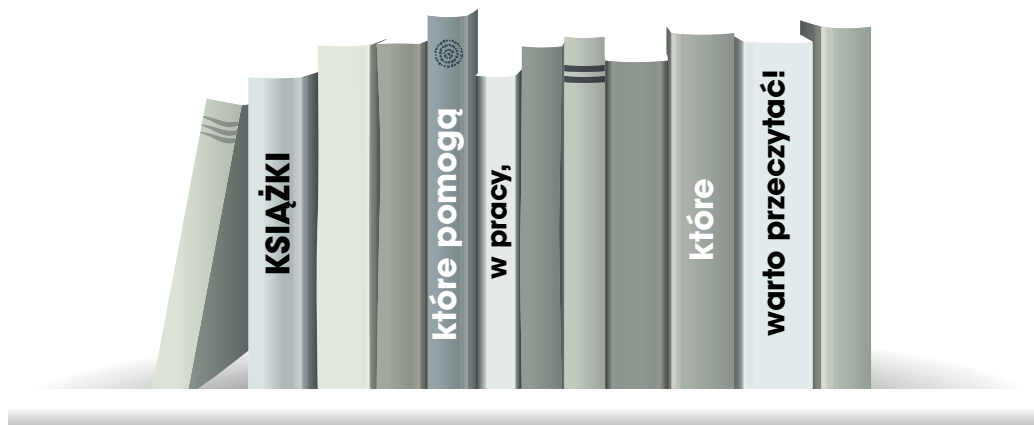
Architekt dr Tomasz Konior, autor projektu przebudowy nowych czytelni Biblioteki Narodowej,

mówił podczas inauguracji, że „biblioteka jest miejscem spotkań. Unikatowym, światem ludzi i książek, świątynią wysokiej kultury, miejscem zdobywania wiedzy, kształtowania świadomości”.

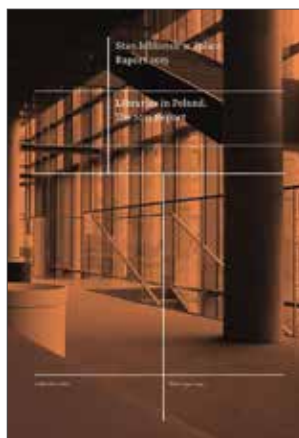
Biblioteka Narodowa



➤ Fot. Jakub Certowicz, Biblioteka Narodowa



- ➔ **Stan Bibliotek w Polsce. Raport 2018.** Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2021, 323 s., ISBN 978-83-8259-072-2.



Biblioteka Narodowa publikuje raporty o stanie bibliotek w Polsce już od 1972 r. Jest to 48 rocznik w serii, który analizuje funkcjonowanie bibliotek w Polsce na podstawie danych statystycznych pozyskiwanych przez Bibliotekę Narodową z GUS. Od 2012 r. raporty dotyczą wszystkich typów bibliotek, odnajdziemy tam dane statystyczne dotyczące bibliotek: publicznych, naukowych, pedagogicznych, fachowych, fachowo-beletrystycznych, ośrodków inte, towarzystw naukowych. W pierwszej części publikacji dokonano analizy charakterystycznych zjawisk związanych ze stanem, aktywnością, i wynikami pracy głównych typów bibliotek w Polsce w 2018 r. Zaprezentowano ich potencjał instytucjonalny oraz wybrane wskaźniki efektów pracy. W drugiej części – tabelarycznej, zawarto zbiorcze zestawienie danych w liczbach bezwzględnych dotyczące efektów działalności bibliotek w 2018 r. z informacjami dotyczącymi np.: liczby bibliotek, czytelników, wielkości zbiorów i podstawowych wskaźników. Raport zawiera dane w języku polskim i angielskim. Warto śledzić stan bibliotek w Polsce, co pozwala na wzbogacenie wiedzy, ale także inspirowanie do samodzielnych analiz.

- ➔ **Irene Vallejo: Nieskończoność w papirusie: fascynujące dzieje książki od czasów starożytnych.** Tłum. z hiszpańskiego Zofia Siewak-Sojka. Katowice: Wydaw. Sonia Draga Sp. z o.o., 2021, 540 s., ISBN 978-83-8230-194-6.



Esej, który zaprasza na spacer poprzez cywilizacje Greków i Rzymian, w poszukiwaniu początków słowa pisanego i czytanego. Autorka we wstępie stwierdza: „Dzisiaj, gdy książki są na wyciągnięcie ręki, pozbawione aury tajemniczej nowości, uparcie wieszczę się ich zmierzchu. Co jakiś czas czytam z przynębnieniem artykuły w czasopiśmie, które przepowiadają koniec druku. Mają go pokonać nieograniczone propozycje spędzania wolnego czasu, jak również różnorodne urządzenia elektroniczne” i dlatego, a może na przekór temu podjęła wysiłek i wszczęła dochodzenie. Próbuje odpowiedzieć na pytania: „Kiedy powstały pierwsze książki? Jaka tajemna historia kryje się za nieustannym wysiłkiem, by je pomnożyć i by je niszczyć? Co zaginęło po drodze, a co ocalało? Dlaczego niektóre z książek stały się klasykami? Ile tomów przepadło, nadgryzionych zębem czasu, ile spłonęło w ogniu, ile zgniło w zatrutych wodach? Które zniszczono z wściekłością, a które pieczołowicie kopiowano? Czy te same?”. Jest to opowieść o książkach, w której odnajdziemy: poszukiwaczy, łowców, bibliofilów, postacie historyczne i fikcyjne. Niezwykła podróż, przepojona miłością do książek. Obowiązkowa lektura dla tych, którzy kochają książki.

Dorota Grabowska

Bibliotekarz dla dzieci w Bibliotece w Kozienicach

W Oddziale dla Dzieci w Bibliotece Publicznej w Kozienicach powstał **Bajkowy Zakątek Koziołka Matołka**, gdzie realizowane są różne formy czytelnictwa dla dzieci i rodziców. W tym przyjaznym miejscu dzieci mogą posiedzieć i poczekać na opiekunów szukających dla siebie książek. Tam odbywają się lekcje i inne zajęcia biblioteczne.

W 2020 r. powstał pomysł zorganizowania dla dzieci i rodziców **Klubu Koziołka Matołka**. Klub zaczął działać 29.02.2020 r. W trakcie prac nad powstaniem Klubu skontaktowałam się ze spadkobiercami Kornela Makuszyńskiego i od nich otrzymałam zgodę na wykorzystanie wizerunku i nazwy tej kultowej postaci. Pierwsze spotkanie było spektakular-

na osoba zupełnie nieświadoma sytuacji zapewne powiedziała, że to nie jest pierwsze spotkanie w tym gronie, że mamy znały się już od dawna. W takiej chwili myśli się, że nasza praca ma sens. Niestety, Covid-19 zatrzymał działalność na jakiś czas i musieliśmy zawiesić funkcjonowanie Klubu. Na szczęście następne spotkanie KKM odbyło się 16.06.2021 r. Ce-



Fot. w artykule z archiwum biblioteki

ne. Dzieci wraz z mamami (tylko one przyszły z pociechami) wykonywały prace z wielkim zapałem. W tym momencie mogłam dostrzec w każdej z nich „ukryte dziecko”. Podczas spotkania mamy wymieniały się informacjami i osobistymi spostrzeżeniami. Było bardzo rodzinnie i gwarnie. Gdyby przyszła

lem „mojego” oddziału jest przede wszystkim stworzenie miejsca, w którym największymi wartościami będą dziecko i książka. We współpracy z rodzicami pragniemy przyczynić się do dobrego wychowania i rozwoju maluchów poprzez „zabawę z książką”. Chcemy, aby dzieci wesoło spędzały czas w biblio-



BIBLIOTEKA - GŁOSOWISKO

tece i chętnie w przyszłości do niej wracały. Do KKM mogą należeć dzieci do lat 10.

Klub Koziółka Małolka odegrał dużą rolę w akcji „Kartka dla Seniora” organizowanej w 2021 r. przez Centrum Usług Społecznych w Kozienicach. Promowanie wartości i szacunku do drugiego człowieka, uświadamianie przemijania czasu i starzenia się to niektóre cele, które dzięki temu udało się zrealizować bibliotece i KKM. Drugim naszym dużym projektem jest „Bibliotekarz w Przedszkolu”. Jest to bardzo ciekawa i niosąca wiele korzyści inicjatywa. Bibliotekarz na zaproszenie przedszkola odwiedza daną grupę dzieci i przybliża im działalność biblioteki. Najmłodsi dowiadują się, że w ich miejscowości znajduje się biblioteka i o tym co ma dla nich do zaoferowania. Wiele dzieci nawet w zerówce nie jest świadoma, że w ich mieście istnieje biblioteka. Często się zdarza, że dzieci po naszej wizycie w przedszkolu namawiają rodziców czy dziadków do przyścia do nas. Doświadczenie pokazuje, że po każdej wizycie następują zapisy nowych młodych czytelników lub odwiedziny już zapisanych. Współpraca z przedszkolami jest bardzo ważna nie tylko dla nas, ale i dla rodzin. Oczywiście wolimy, gdy przedszkolaki przychodzą do nas, ale równie ważne jest, gdy pracownik biblioteki odwiedza dzieci w przedszkolu. Przebieg takiego spotkania jest krótszy niż w naszej placówce. Na początku prezentujemy książeczkę i czytamy fragment lub całe opowiadanie. Każde spotkanie wzbogacone jest krótką pogawędką i za-



kończone pracą plastyczną. Działalność naszego Oddziału na tym się nie kończy! Prowadzimy także wydarzenia okolicznościowe. Dużą popularno-

ścią cieszyło się „Wakacyjne Bingo w Główniej”, podczas którego czytelnicy dostawali planszę, na której zamiast wykreślanych numerków były różne typy książek, które mieli przeczytać. Organi-



wane są u nas gry w stylu escape room. Ostatnia odbyła się w godzinach wieczornych pod hasłem „Poszukiwacze zaginionej książki”. Staramy się uczestniczyć co roku w **Nocy Bibliotek**. Przeprowadzane w przyjemnej atmosferze zajęcia są zawsze bardzo ciekawym wydarzeniem dla naszych najmłodszych czytelników. W 2021 r. Noc Bibliotek odbyła się pod hasłem: „Czytanie wzmacnia ... determinuje w dążeniu do osiągnięcia celu”. Zajmujemy się również przeprowadzaniem konkursów wśród naszych małych czytelników. Z okazji Mikołajek zorganizowaliśmy konkurs dla całych rodzin „Mikołaj jest wśród nas”, wzbudził on zainteresowanie i spotkał się z dużym odzewem. Należy też wspomnieć o naszej pracy i przedsięwzięciach w czasie kwarantanny. Wówczas nasza aktywność opierała się na platformie Facebook. Prowadziliśmy akcję **#bibliotekarzczytadzieciom** polegającą na publikowaniu 3-minutowych słuchowisk dla dzieci wraz z zawartymi pod koniec zadaniami skierowanymi do maluchów i ich rodziców. Otrzymywaliśmy dużo wykonanych prac.

Pomimo pandemii staramy się robić wszystko co w naszej mocy, aby móc rozszerzać zainteresowanie biblioteką i promować czytelnictwo wśród dzieci z gminy Kozienice.

Eliza I. Sygocka
Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice

TIK W PUBLICZNEJ BIBLIOTECE PEDAGOGICZNEJ W SZAMOTUŁACH



Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu Filia w Szamotułach to instytucja działająca w regionie od przeszło sześćdziesięciu lat. W ramach swoich zadań zaspokaja także potrzeby szkoleniowe nauczycieli na terenie swojego działania.

Technologie informacyjno-komunikacyjne (TIK) są ważną częścią w pracy każdego nauczyciela bibliotekarza. Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu Filia w Szamotułach postanowiła wyjść naprzeciw oczekiwaniom nauczycieli bibliotekarzy. Od 2019 r. prowadzi systematyczne szkolenia dla nauczycieli bibliotekarzy województwa wielkopolskiego. Efektem tych starań jest cykl szkoleń z TIK-ów odbywających się w takich miastach jak:



Fot. w artykule z archiwum biblioteki

Września, Swarzędz, Szamotuły, Śrem, Wolsztyn. Podczas wszystkich spotkań przeszkolono blisko 120 nauczycieli bibliotekarzy. W ramach szkoleń uczestnicy poznali takie aplikacje jak: Coggle, Popplet, Bubble, Menti, Padlet, learnigapps.

Coggle, Popplet i Bubble to aplikacje pozwalające tworzyć mapy myśli na urządzeniach mobilnych (komputer, tablet, smartfon). Można pracować zdalnie i przysyłać efekty swojej pracy do nauczyciela. W nowoczesny sposób wracamy do tradycyjnych form pracy.



Padlet natomiast jest przydatną formą wizualnego przedstawiania interesującego tematu.

Learnigapps pozwala tworzyć zadania do pracy zdalnej poprzez wygodny i intuicyjny interfejs.

Wszystkie poznane aplikacje i umiejętności okazały się przydatne od początku pandemii Covid-19. Przeszkoleni nauczyciele mogli dzięki poznanym umiejętnościom łatwiej prowadzić zdalne nauczanie.

Bartosz Nowicki
Publiczna Biblioteka Pedagogiczna w Poznaniu
Filia w Szamotułach



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

PODSTAWĄ TOŻSAMOŚCI BIBLIOTEKI JEST DIALEKTYKA TRWAŁOŚCI I ZMIENNOŚCI

BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

Rozmowa z Andrzejem Tywsem,
dyrektorem Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej
im. Tadeusza Mikulskiego we Wrocławiu

Fot. w artykule z archiwum biblioteki



Był Pan dyrektorem Biblioteki pod Atlantami w Wałbrzychu. W artykule *Efektywność bibliotek w modelu międzyorganizacyjnym* opublikowanym na łamach portalu EBIB odwoływał się Pan właśnie do tej placówki. Podobno, jeśli w latach 90. XX w. w kulturze wałbrzyskiej działo się coś dobrego, to głównie Pana zasługa. To biblioteka była najważniejszym punktem na kulturalnej mapie miasta? Na czym polegała wyjątkowość wałbrzyskiej Książnicy?

Moja zawodowa „przygoda” z wałbrzyską książnicą trwała bez mała 18 lat i obfitowała w szereg nieoczekiwanych, czasami dramatycznych momentów. Z instytucją związałem się w 1985 r., początkowo jako instruktor, a następnie zastępca dyrektora. W tym czasie mój poprzednik – dyrektor Bogusław Lamch, osoba niezwykle skuteczna w poruszaniu się w ówczesnych polityczno-biurokratycznych meandrach „cudem” pozyskał na potrzeby biblioteki zespół zabytkowych, choć całkowicie zdewastowanych kamienic położonych na wałbrzyskim Rynku, w samym centrum miasta. Niestety, początkowy okres prac remontowych nieoczekiwanie, w 1990 r., przerwała jego śmierć w wypadku samochodowym. Smutek po stracie zwierzchnika i przyjaciela mieszał się ze świadomością, że prace remontowe muszą trwać, a nasze nadzieje i marzenia o nowej bibliotece nie mogą spełzną na niczym. Pamiętam jakby to było wczoraj – zamknąłem się wtedy na 3 dni ze stołem projektów, ekspertyz, opinii konserwatorskich itp., by ostatecznie zdecydować o osobistym zaangażowaniu się w kontynuowanie inwestycji.

Od samego początku towarzyszyła mi refleksja o kształcie programowym biblioteki. Jestem absolwentem kulturoznawstwa oraz bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, a to wiodło mnie ku koncepcji biblioteki o maksymalnie szerokich ramach programowych adresującej swoje kolekcje, usługi i inicjatywy do zróżnicowanych grup odbiorców obecnych w jej bliższym i dalszym otoczeniu. Prace programowe należało w pierwszym

rządzie skonfrontować z dynamicznie zmieniającą się tkanką społeczną miasta. Wymagało to rzetelnych badań struktury społecznej oraz segmentacji potrzeb i preferencji użytkowników – tych, którzy znajdowali się w orbicie wpływów biblioteki i tych, których należało pozyskać. Dzisiaj tego rodzaju pomysły wydają się oczywiste dla każdego dobrze wyedukowanego bibliotekarza, ale warto przypomnieć, że pierwsza praca dająca teoretyczne podstawy takich działań – *Marketing w bibliotece* prof. Jacka Wojciechowskiego ukazała się w 1993 r., a większość publikacji prof. Jadwigi Kołodziejskiej (*Szerokie okno biblioteki, Lokalność i uniwersalność bibliotek, Biblioteki publiczne w strukturze społecznej*) była publikowana po 2000 r. Badania społeczne pozwoliły wyodrębnić najaktywniejsze i najbardziej opiniotwórcze grupy i ustalić ich proveniencję zawodową (prawnicy, lekarze, nauczyciele, kadry inżynierskie), a także wyartykułować główne kierunki integracji elit. Były nimi: w wymiarze uniwersalnym – wejście Polski do Unii Europejskiej, a w wymiarze lokalnym – walka o zmianę fatalnego wizerunku miasta.

Tak zdefiniowany model społecznego oddziaływania biblioteki należało przełożyć na język trwałych rozwiązań organizacyjnych oraz inicjatyw programowych asymilujących zjawiska, potrzeby i wartości, które pojawiły się w kulturowej przestrzeni. Ostatecznie w 1993 r. biblioteka ujawniła się podeksycytowanej publiczności jako wielofunkcyjne, multimedialne centrum kultury. Pojawiły się w niej zupełnie nowe działy: pracownia regionalna, dział zbiorów audiowizualnych, odrębne biblioteki dla młodzieży i dla najmłodszych, Galeria pod Atlantami, Galeria Książki, Klub Europejski, redakcja czasopisma o profilu kulturalnym. Działalność programową wypełniały wielkie cykle edukacyjne: „Dziecko w bibliotece”, „Blżej regionu”, „Słowo i obraz”, „W zjednoczonej Europie” itp. W orbicie wpływów biblioteki znalazły się niemal wszystkie placówki oświatowe oraz wyższe uczelnie. Biblioteka stała się w jakiś szczególny sposób popularna i modna. Bywali w niej wybitni przedstawiciele świata polityki, kultury, nauki, „Pod Atlantami” umawiali się młodzi wałbrzyskanie, w jej wnętrzach regularnie spotykali się przedstawiciele elit miasta, szczególnie intensywnie w okresie poprzedzającym wejście Polski do Unii Europejskiej. Udział w wydarzeniach bibliotecznych znajdował często towarzyską kontynuację w restauracji i pubie znajdujących się w stylowych podziemiach bibliote-

ki. Najpełniej swój stosunek do książnicy wyraziła pewna starsza Pani w słowach „to miejsce mnie nobilituje, uszlachetnia, powoduje, że odpływa cała złość na ten świat”.

Warto przypomnieć, że „wałbrzyski eksperyment biblioteczny” realizowany był w szczególnie trudnym dla miasta okresie. Likwidacja wszystkich kopalń i zakładów kooperujących, szalejące bezrobocie, rosnące obszary biedy i patologii społecznej zwiększały ryzyko niepowodzenia, ale były jednocześnie wyzwaniem, z którym należało się uporać. Wyzwały kreatywność, prowokowały do przekraczania schematów i kanonów myślenia. Towarzyszyła im wiara, że biblioteka może mieć wpływ na kształtowanie nowego oblicza miasta i to nie tylko w wymiarze wizerunkowym, a także przekonanie, że nie ma środowisk straconych dla kultury.

Bardzo odpowiada mi metafora biblioteki jako lustra, w którym odbija się życie wspólnot lokalnych. Trzeba tylko umieć patrzeć i obiektywizować swoje wrażenia. Być może Wałbrzych w tym trudnym dla siebie okresie potrzebował takiego miejsca, takiej biblioteki, a my z młodzieńczą brawurą nadaliśmy tym oczekiwaniom realny kształt.

W 2003 r. zmienił Pan miejsce pracy i przeprowadził się do Wrocławia. W lokalnym dzienniku pisano wówczas o awansie Dyrektora. Czym była podyktowana ta decyzja?

Kiedy Biblioteka pod Atlantami okrzepła instytucjonalnie i utrwaliła swoją pozycję centrum kulturalnego i intelektualnego miasta uznałem, że czas na kolejne wyzwanie. Zbiegło się to z propozycją objęcia kierownictwa Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej i wiązało z koniecznością przenosin do Wrocławia. I chociaż zmiana miejsca pracy wywołała rewolucję w życiu zawodowym i prywatnym, to Wrocław ze swoim potencjałem kulturalnym i wielkomiejską atmosferą był pokusą, której trudno się oprzeć.

Szybko przekonałem się, że sytuacja bibliotek we Wrocławiu bardzo różni się od tej, którą pozostawiłem w Wałbrzychu. Przede wszystkim w mieście funkcjonują dwie niezależne biblioteki publiczne: miejska i dolnośląska. Wiąże się z tym szereg problemów natury kompetencyjnej. Dla mnie jednak była to szansa na wdrożenie komplementarności jako formy współistnienia obu instytucji i nadania bardziej specjalistycznego, a zarazem wyrazistego profilu bibliotece dolnośląskiej. W realizacji tego celu pomogły mi spostrzeżenia do-



tyczące bieżącego funkcjonowania instytucji oraz analiza struktury czytelnictwa. Pozycję dominującą zajmuje w niej liczna, zróżnicowana wiekowo, charakterem zainteresowań i poziomem kompetencji grupa czytelników stałych. Dopełnia ją niezwykle interesująca grupa osób o tak niekonwencjonalnych potrzebach, że trudno je jednoznacznie zdefiniować. To turyści sentymentalni, którzy do biblioteki przychodzą po pomoc w identyfikacji miejsc i zdarzeń zapamiętanych z dzieciństwa lub znanych z opowieści rodziców i dziadków. Bywają też stypendyści programów unijnych z najbardziej odległych zakątków Europy, emigranci z całego świata, pracownicy korporacji i koncernów o zasięgu globalnym, ale także młodzi wrocławianie poszukujący precyzyjnych informacji na temat warunków podróżowania, pracy, studiów i opieki stypendialnej w USA czy w krajach Europy Zachodniej i... koreańskie kobiety, dla których spotkania w bibliotece stały się antidotum na pracoholizm partnerów życiowych spędzających każdą chwilę w potężnych zakładach LG zlokalizowanych na przedmieściach miasta. Nowe, równie malownicze przykłady przynosi każdy kolejny dzień, bo Wrocław jest ex definitione miastem wielokulturowym. W ten sposób moje marzenia o bibliotece jako miejscu spotkań języków, literatur i kultur znalazły społeczne uzasadnienie. Od samego początku zależało mi na tym, aby wielokulturowość była nie tylko mocno obecna w programie instytucji, ale miała także trwale podstawy instytucjonalne. Dziś w organi-



zmie biblioteki funkcjonuje Biblioteka Niemiecka, Biblioteka Romańska, American Corner, Biblioteka Koreańska (w przygotowaniu – Biblioteka Słowiańska), a dział dla najmłodszych przekształcił się w Bi-

bliotekę 7 Kontynentów z Galerią Podróżnika. Mają one postać bibliotek – centrów informacji i wiedzy o krajach z poszczególnych obszarów językowych, pracują we wspomnianym wyżej modelu międzyorganizacyjnym, są prowadzone i finansowane na podstawie umów zawieranych z partnerami zagranicznymi. Towarzyszy im rozbudowany program akcentujący wielokulturowość, toteż wizyty amerykańskich kosmonautów, koreańskich mistrzów kaligrafii, francuskich producentów win itd. nikogo już nie dziwią. I chociaż ta sama idee fixe biblioteki jako lustra zmian społecznych przyniosła w Wałbrzychu i we Wrocławiu różne rezultaty, to wartość eksperymentu w jednym i w drugim przypadku daje mi poczucie satysfakcji, i zawodowego spełnienia.

Pamięta Pan pierwszą dyrektorską decyzję?

Tak pamiętam. Krótco po powitalnym spotkaniu z pracownikami biblioteki zaproponowałem cykl wizyt w poszczególnych działach. Chciałem w ten sposób poznać ich spojrzenie na własne miejsce pracy, jego zalety, wady i ograniczenia, ocenić poziom zawodowej satysfakcji, ustalić zakres integracji. Wiąże się to z pewną cechą mojego stylu zarządzania, którego istotą jest identyfikacja każdego pracownika z celami instytucji, wewnętrzne przekonanie o osobistym wpływie na kształt i sposób funkcjonowania biblioteki.

Dolnośląska Biblioteka Publiczna mieści się w centrum Wrocławia – czyha nie można sobie wyobrazić lepszej lokalizacji?

Jestem zwolennikiem tezy, że odpowiednia lokalizacja ma o wiele większe znaczenie dla bibliotek, aniżeli dla większości instytucji kultury, zwłaszcza o profilu artystycznym. Wynika to z silnego powiązania bibliotek ze sferą usług publicznych, a także z bardziej kameralnego sposobu kontaktowania się z czytelnikami. Do teatru czy filharmonii trzeba się wybrać, w bibliotece się po prostu bywa. Dlatego też biblioteki powinny być usytuowane w centrach miast, dzielnic, osiedli, w miejscu załatwiania spraw bieżących, krzyżowania się strumieni handlowych, spotkań towarzyskich itp. Mimo zwiększającej się mobilności społecznej, ciągle wyuczulna jest pewna graniczna odległość biblioteki od miejsca zamieszkania bądź pracy czytelników, po przekroczeniu której chęć korzystania z kolekcji i usług biblioteki dość gwałtownie maleje. Mam wrażenie, że jednym z powodów spad-

ku czytelnictwa w Polsce jest zwiększające się niedopasowanie instytucjonalnej sieci bibliotek do zmieniającej się w szybkim tempie struktury osiedleńczej. Widać to np. w dużych aglomeracjach „rozlewających się” na przedmieścia słabo skomunikowane z centrum i pozbawione infrastruktury kulturalnej, w tym także bibliotek.

Dolnośląska Biblioteka Publiczna na co dzień korzysta z dobrodziejstw znakomitej lokalizacji, na wrocławskim Rynku, w samym sercu miasta. Zgodnie z intencjami genialnych średniowiecznych architektów wszystkie drogi prowadzą do Rynku, jest on salonem miasta, tu się załatwia interesy, umawia spotkania towarzyskie, tędy przemierzają się turyści, a organizowane często defilady, jarmarki, festyny, koncerty estradowe ściągają tłumy ludzi. Czasami wystarczy szerzej otworzyć drzwi biblioteki, zareklamować taką czy inną imprezę w oknach wystawowych, aby mieć nadkomplety zainteresowanych. Równie często trzeba się jednak z mozołem przebijać przez wypełnioną po brzegi reklamami, informacjami, ulotkami, plakatami ikonosferę miasta, by dotrzeć do odbiorcy, bywa, że zblazowanego, rozkapryszonego nadmiarem propozycji i ofert. Dlatego też, niezależnie od lokalizacji, ciągła obecność w mediach oraz wykorzystywanie wszystkich dostępnych kanałów społecznego komunikowania są absolutnie niezbędnymi warunkami istnienia biblioteki w przestrzeni miasta. Z tych też powodów, aby rozszerzyć i zintensyfikować płaszczyznę kontaktów z odbiorcami, przekształciliśmy naszą stronę internetową w portal o książkach, bibliotekach, życiu literackim i szeroko pojętej kulturze. Wszyscy zainteresowani oprócz niezbędnej informacji o bibliotece znajdą tam: ciągle aktualizowane rekomendacje i recenzje książek, wywiady, listy bestsellerów, filmowe wędrowki po wystawach i kolekcjach muzealnych, krzyżówki, quizy i wiele innych propozycji. Nie ulega wątpliwości, że obecnie pojęcia „centrum” i „peryferie” odnoszą się w takim samym stopniu do świata realnego i wirtualnego.

Chętnie odwiedzana jest Galeria pod Plafonem. Rozumiem, że nazwa nawiązuje do sklepienia?

Być może zabrzmiałoby to obrazoburczo dla konserwatywnie zorientowanych bibliotekarzy, ale – moim zdaniem – niejedna droga prowadzi do biblioteki, nie zawsze książka jest głównym bodźcem prowokującym do przekroczenia jej progu. Uży-

tuowana tuż przy wejściu Galeria pod Plafonem z charakterystycznym, ściągającym wzrok malowidłem wykonanym przez znaną wrocławską artystkę Annę Szpakowską-Kujawską tworzy pierwszą widoczną od strony Rynku strefę kontaktu biblioteki z publicznością. Daje możliwość obcowania z dziełami sztuk plastycznych bądź oglądania problemowych wystaw literackich, ale jednocześnie jest zachętą do odwiedzin innych części biblioteki. Zadaniem bibliotekarzy jest przekształcenie tego ulotnego kontaktu w trwałą więź z książką i biblioteką.

Które obowiązki służbowe przynoszą Panu Dyrektorowi największą satysfakcję?

Lubię i cenię takie momenty, kiedy w wyniku rozmów, dyskusji i sporów wytwarza się aura sprzyjająca kreatywności. Bibliotekarze wychodzą poza ramy bezpiecznych, ale nużących, czasami frustrujących obowiązków zawodowych, zaczynają obmyślać, później realizować różne inicjatywy, pojawia się pozytywna konkurencja, wyzwalają ambicje, zwiększa się poziom zawodowej satysfakcji. Głęboko wierzę w taki mocno spersonifikowany, autorski model funkcjonowania instytucji kultury i staram się go wspierać kredytem zaufania oraz pomocą organizacyjną i finansową. Natomiast bardzo nie lubię ograniczać samodzielności pracowników i z powodu obiektywnych uwarunkowań organizacyjno-finansowych grać rolę hamulcowego.

Dlaczego w ogóle wybrał Pan bibliotekę jako swoje miejsce pracy? Bibliotekarstwo jest Pana pasją? Bliżej kultury, bliżej słowa?

Swoją drogę zawodową rozpocząłem od dziennikarstwa w dziale kulturalnym „Panoramy Śląskiej”. Ale presja polityczna na media była trudna do zaakceptowania. Wybór biblioteki jako miejsca pracy wynikał z przekonania, że jest to instytucja, w której tradycja i uniwersalny charakter zbiorów dają szansę na światopoglądową neutralność i dystans do bieżącego życia politycznego. Ponadto w trakcie studiów na kulturoznawstwie wpojono mi holistyczny sposób patrzenia na kulturę: unikanie podziałów, szukanie związków, badanie szczególnie kreatywnych przestrzeni na pograniczu kultur. Słowo i obraz, historia i współczesność, książka i media, lokalność i uniwersalizm – intuicja podpowiadała, że właśnie biblioteka tworzy płaszczyznę spotkań i konfrontacji tych wartości. Sądzę,



OSIMODORS - KRAJOTAB
BIBLIOTEKA

że sugestie sprzed lat okazały się słuszne, bo dzisiaj nic, poza zdrowym rozsądkiem i ograniczeniami techniczno-finansowymi nie krępuje wyobraźni i kreatywności bibliotekarzy kształtujących oryginalne, autorskie modele bibliotek lub programy ich działalności. I chociaż spojrzenie na bibliotekę ciągle jeszcze jest skażone stereotypem instytucji „z piękną przeszłością, ale bez przyszłości”, to nikt nie zmieni mojego przekonania, że w XXI w. spośród wszystkich instytucji kultury to właśnie biblioteki zmieniły się najbardziej, rozszerzając i różnicując modele organizacyjne, programy działalności, sposób oddziaływania na otoczenie społeczne, wyposażenie technologiczne itp.

Jako dziecko był Pan namiętnym czytelnikiem? Uczęszczał Pan do biblioteki? Pamięta Pan ulubione lektury, pierwsze samodzielnie przeczytane książki?

W mojej czytelniczej inicjacji nie ma niczego szczególnego. Nie byłem mołem książkowym, a rodzice pozwalali mi samodzielnie ustalać proporcje między lekturą książek a podwórkową przygodą w grupie rówieśników. Lubiłem samodzielnie chodzić do biblioteki, a moimi literackimi idolami w najgłębszym dzieciństwie byli: Brzechwa, Tuwim, Chotomska, a później Ludwik Jerzy Kern czy Lewis Carroll. Od kiedy pamiętam zawsze najbardziej mnie bawiły i intrygowały utwory w konwencji językowej zabawy, skrzące się dowcipem, operujące paradoksem, grą znaczeniami, a więc takie, w których forma literacka nie sprowadzała się tylko do prezentacji ckliwej historii z pedagogicznym przesłaniem w tle.

Zasiadał Pan w Krajowej Radzie Bibliotecznej, Radzie Naukowej Biblioteki Narodowej, pracował w zespole ds. ustawy o bibliotekach, kilka kadencji przewodniczył Konferencji Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych. W 2015 r. sygnował Pan podpisem apel o kontynuowanie programu rządowego „Infrastruktura bibliotek”. Którą aktywność uznaje Pan za najważniejszą?

Od wielu lat nie przestaje nękać mnie myśl, że pozycja, jaką zajmują biblioteki w strukturach władzy oraz w hierarchii ważności spraw publicznych jest niewspółmiernie niska w stosunku do ich potencjału, który tworzy ponad dwadzieścia tysięcy bibliotek różnych kategorii obecnych w każdym niemal zakątku kraju i jeszcze liczniejsza grupa za-

wodowa bibliotekarzy. Zapewne wynika to z niedostatecznej integracji branży wyrażającej się dość słabą artykulacją instytucjonalnych i społecznych partnerów reprezentujących nasze interesy wobec władzy. A może przyczyna tkwi głębiej – w zawodowej powściągliwości i skromności mocno wpisanych w mentalność każdego bibliotekarza. Z tych też powodów nigdy nie odmawiałem udziału w gremiach, które działały w skali ponadlokalnej, wprowadzały ład organizacyjny i prawny do działalności bibliotecznej bądź wdrażały nowe programy i inicjatywy. Nie wypada mi oceniać efektów ich pracy, każdy bibliotekarz z perspektywy własnej instytucji, własnego stanowiska pracy musi się zmierzyć z oceną rozwiązań i inicjatyw, które pojawiły się w bibliotekach wraz z Narodowym Programem Rozwoju Czytelnictwa, pakietem projektów Instytutu Książki, Analizą Funkcjonowania Bibliotek itp. Żałuję tylko, że opracowany przez międzyresortowy zespół projekt nowej ustawy o bibliotekach uwiądnął w szufladach, a w nowelizacji dotychczasowej ustawy nie uwzględniono głosów środowiska dotyczących bardziej precyzyjnego określenia zasad łączenia bibliotek publicznych z innymi instytucjami kultury.

W artykule dotyczącym efektywności bibliotek wspominał Pan o czytelnikach, którzy bibliotekarza traktują jak partnera przygotowanego do fachowej wymiany informacji na tematy będące w orbicie ich specjalistycznych zainteresowań. Szybko, sprawnie, fachowo – w tych trzech słowach zamyka się użyteczność bibliotek?

W przypadku bibliotek – materii niezwykle zróżnicowanej i zależnej od środowiska lokalnego – wszelkie tezy i uogólnienia tracą uniwersalny charakter. Dotyczy to także relacji bibliotekarz – czytelnik. W małych środowiskach, w których ludzie się dobrze znają i dominują relacje bezpośrednie, bardziej sprawdza się model bibliotekarza „bratniej duszy”, empatycznego, bliskiego mentalnie pozostałym członkom wspólnoty. Wiedza o potrzebach czytelniczych staje się w takim wypadku tylko częścią ogólnej wiedzy o relacjach w obrębie środowiska i o problemach jego przedstawicieli, a role doradcy bibliotecznego i życiowego bardzo się do siebie zbliżają. Inaczej jest w bibliotekach wielkomiejskich. Czytelnicy są tu na ogół bardziej powściągliwi emocjonalnie, relacje bardziej anonimowe, natomiast na pierwszy plan wysuwa się

szybka i skuteczna odpowiedź na problem wymagający w większym stopniu dobrej orientacji w temacie, a często specjalistycznej wiedzy. Tu już nie wystarcza znajomość technik bibliotecznych, czytelnik oczekuje, aby bibliotekarz był dla niego partnerem intelektualnym. I w jednym, i w drugim środowisku obowiązuje ta sama zasada „sprawnie, skutecznie, fachowo” realizowana w sposób dający odbiorcy poczucie komfortu poznawczego i emocjonalnego, ale sposoby jej zrealizowania tu i tam znacznie się od siebie różnią.

Jest Pan niezwykle zaangażowanym Dyrektorem wspierającym biblioteki publiczne województwa dolnośląskiego. Jak ocenia Pan kondycję współczesnych księżnic? Co pozostaje ich atutem, a co słabą stroną?

Instruktorski rodowód zawodowy zawsze kierował moją uwagę w stronę bibliotek w regionie. Spojrzenie na biblioteki z perspektywy wojewódzkiej uwidacznia bardzo duże zróżnicowanie w materialnych podstawach ich funkcjonowania. Współczesna biblioteka publiczna funkcjonuje bowiem w przestrzeni społecznej dość silnie zantagonizowanej. O jej losie i kondycji materialnej nie decydują tylko obiektywnie ustalone potrzeby, poziom zamożności gminy czy powiatu, możliwości finansowe organizatora, ale cały lokalny układ sił będący wypadkową pozycji określonych grup interesów, powiązań towarzyskich lub – co gorsza – woluntaryzmu osób o uprzywilejowanym miejscu w systemie władzy. Układ, który bywa boleśnie szczerzy w odkrywaniu społecznych mankamentów takiej czy innej biblioteki, surowy w egzekwowaniu racjonalnego wykorzystania środków, ale często, niestety, brutalnie niesprawiedliwy w ocenie ich pracy. Trzeba jednak stwierdzić, że biblioteki w niejednakowym rytmie podążają za zmianami, jakie następują w cywilizacyjnym i kulturowym otoczeniu i w stylu życia ich czytelników. I nie zawsze – dodajmy – wynika to z obiektywnych ograniczeń uzasadniających opóźnienia. Stąd ogromna skala zróżnicowania widoczna w sferze materialnej, finansowej, w statystykach bibliotecznych, jakości usług i ofercie kulturalnej. Czy jest jakieś remedium zmniejszające skalę tego zjawiska, tendencja neutralizująca jego krańcowość? Jestem gorącym zwolennikiem sieci bibliotecznych. Uważam, że biblioteki zachowały swoją tożsamość, nie roztopiły się w morzu eksperymentatorskich zapędów organizatorów życia kulturalnego m.in.

dlatego, że potrafiły wykorzystać istnienie w sieci bibliotecznej do szkoleń i doskonalenia zawodowego, pomocy merytorycznej, wymiany doświadczeń, koordynacji imprez ponadlokalnych, a także do obrony własnych interesów. Ale dzisiaj, w dobie ekspansji nowych technologii i narzędzi ułatwiających komunikację międzybiblioteczną, obok sieci formalnej odwzorowującej podział administracyjny kraju, coraz większe znaczenie będą zyskiwać sieci komplementarne organizowane w formie dobrowolnych konsorcjów bibliotek, które zdecydują się wspólnie tworzyć bądź eksploatować elektroniczne bazy danych, digitalizować wartościowe kolekcje biblioteczne, prowadzić działalność impresaryjną, realizować projekty ponadlokalne itp. Ogromny sukces Dyskusyjnych Klubów Książki jest przecież doskonałą ilustracją tezy o skuteczności rozwiązań sieciowych. Żeby nie być gołosłownym wspomnę tylko, że biblioteka dolnośląska prowadzi aż 7 takich konsorcjów z udziałem zainteresowanych bibliotek z terenu województwa, a nawet spoza jego granic. To jedna z najbardziej perspektywicznych form urzeczywistniania wspomnianej wcześniej zasady „szybko – skutecznie – profesjonalnie” z dopiskiem „efektywnie – racjonalnie”.

Jak prezentują się nowe dolnośląskie biblioteki publiczne? Gdybyśmy chcieli odwiedzić ciekawe, zmodernizowane placówki – które by Pan wybrał?

Biblioteki zmieniają się nie tylko programowo, ale także materialnymi warunkami funkcjonowania. Postęp jest widoczny, choć nierównomierny. Najważniejsze, że mamy już na Dolnym Śląsku nowoczesne, często budowane od podstaw biblioteki-lokomotywy, biblioteki-drogowskazy dla poszczególnych miejsc czy społeczności. Już samo ich istnienie budzi zainteresowanie, pokazuje skalę oddziaływania współczesnej biblioteki, odkrywa nowe możliwości adaptacji obiektów, które utraciły swoją pierwotną funkcję itp. Zapraszam do Brzegu Dolnego, niewielkiego miasta położonego nad Odrą, gdzie kilka miesięcy temu zainaugurowała działalność nowa biblioteka TAMA. Nazwa i forma architektoniczna nawiązują do progu wodnego w pobliżu miasta, sama zaś biblioteka jest znakomicie położona w najbardziej dynamicznej części miasta, w pobliżu osiedli mieszkaniowych i placówek oświatowych. Świetnie zaprojektowane wnętrze zawiera funkcjonalnie wyodrębnione strefy: recepcyjną, z kolekcjami książkowymi i multime-



dialnymi, gier i zabaw, komputerową, strefę wypoczynku i salę wielofunkcyjną. Biblioteka dysponuje supernowoczesnym instrumentarium pozwalającym docierać do odbiorców indywidualnych i grupowych o zróżnicowanych zainteresowaniach i potrzebach. Najbardziej jednak intryguje to, że TAMA „zagarnęła” także przestrzeń wokół budynku. Utworzono tam odrzański szlak edukacyjny, amfiteatr do organizacji imprez plenerowych, plac zabaw dla dzieci, a już w zdumienie przybyłych wprawia pochylony dach biblioteki, który przyjął postać ogólnodostępnej kwietnej łąki. Anektując w sposób trwały przestrzeń zewnętrzną biblioteka nie tylko wzbogaciła zakres działań o plenerową ofertę kulturalną i edukacyjną, ale przesunęła granicę oddzielającą to, co uznaje się za biblioteczne od tego, co nim nie jest.

Czy przy tak ogromnym zaangażowaniu zostaje czas na bez troski relaks? Jeśli tak, to preferuje Pan Dyrektor domowe zacisze czy aktywny wypoczynek poza miejscem zamieszkania?

Jeśli relaks – to z książką w ręku, albo w teatrze, w kinie, w muzeum lub w galerii sztuki współczesnej. Bardzo lubię także wyprawy do starych „breslauerowskich” dzielnic miasta. Niebawem bogactwo wyposażenia architektonicznego mieszczarskich kamienic ulega tam, za sprawą czasu i ludzi, nieuchronnej erozji. Resztki malatury wyłaniające się spod warstw obrzydliwej farby olejnej, ocalałe fragmenty sztukaterii, oryginalne freski zabazgrane farbą w sprayu przywodzą obrazy z powieści Schulza – to świat, który nie może odnaleźć się we współczesności, a odchodząc pogrąża siebie oraz patrzącego w smutku i nostalgii.

Hobby Pana Dyrektora to...

Podróże. Trwa to już ponad 40 lat, a zaczęło się w czasach wczesnostudenckich od bardzo egzotycznej wyprawy do mało wówczas odwiedzanego Uzbekistanu. Pasjonuje mnie w szczególności poznawanie kultur w możliwie najbardziej autentycznym, nieskażonym wydaniu. Przemierzyłem tereny obu Ameryk śladami Azteków, Majów, Inków, poznałem wspaniałą spuściznę starożytnych Egipcjan od Nubii po Aleksandrię, podziwiałem kulturę Nabatejczyków w Petrze, Persów w Iranie, Khmerów w Kambodży, a także wielkie cywilizacje Chin, Indii, Indonezji, Japonii, Nepalu, Tajlandii, Myanmaru i wielu innych. Niestety, postępująca globalizacja i ekspansja wzorów kultury popularnej powodują zanikanie oryginalnych kultur w różnych częściach świata. Trzeba się spieszyć! Kierując się tymi względami przygotowałem, w czasie poprzedzającym pandemię, wyprawę do Chin Środkowych i Południowych niezniszczonych jeszcze przez masową turystykę. Podróż miała rozpocząć się w... Wuhan.

Zdanie na podsumowanie. Może jakaś refleksja dla początkującej kadry bibliotek publicznych.

Każde kolejne pokolenie, zgodnie z mechanizmami cywilizacyjnymi i systemami wartości, które je ukształtowały, ma prawo do zmiany zastanej rzeczywistości. Jeśli podstawą tożsamości biblioteki jest swoista dialektyka trwałości i zmienności, to właśnie młodzi bibliotekarze powinni modelować biblioteki zgodnie z wymogami nowoczesności rozszerzając zakres ich społecznego oddziaływania i wzmacniając obecność w przestrzeni kulturowej.

Monika Simonjetz

70 wywiadów z doświadczonymi bibliotekarzami

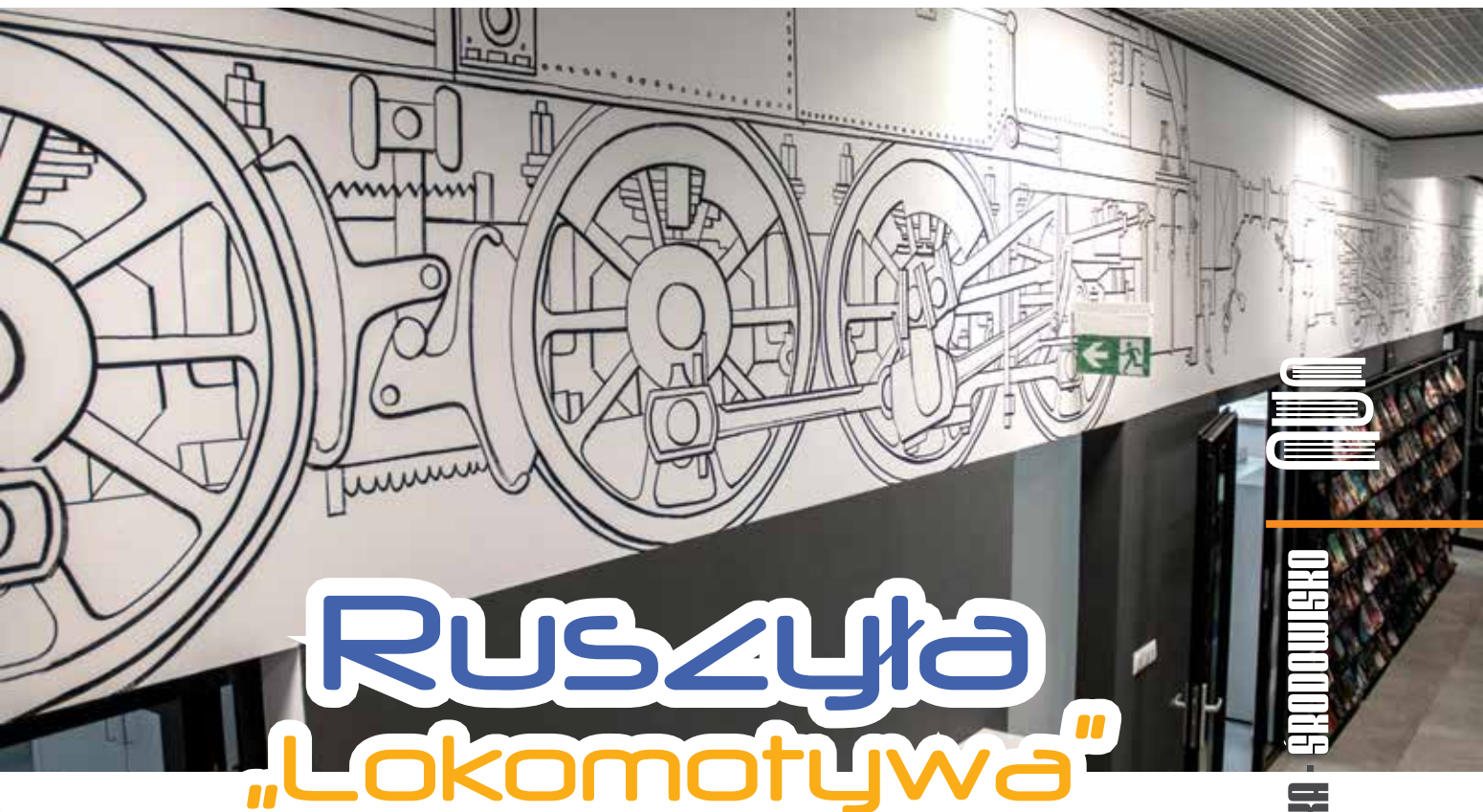
Monika Simonjetz

Praca i pasja – zbiór wywiadów

Bohaterowie tej książki łączą pracę w bibliotece z innymi zainteresowaniami i działalnością. Dzielą się doświadczeniami i marzeniami. Warto przeczytać, co mają do przekazania. Zbiór wywiadów *Praca i pasja* to niezwykła opowieść o tym, jak żyć i pracować z satysfakcją, bliżej kultury i blisko ludzi. Wielogłos często zbieżnych poglądów i wizji, gdzie zapisane myśli łączą się z czynami. Zwyczajni-niezwyčajni polskich bibliotek. Doświadczeni dyrektorzy, kierownicy, długoletni i początkujący bibliotekarze. Wszechstronni, twórcy, mający niemałe osiągnięcia zawodowe.

Zamówienia: Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP (wydawnictwo.sbp.pl; sprzedaz@sbp.pl)





UN

OKSIMOORSE

BIBLIOTEKA

Wyremontowana i wyposażona w nowe meble oraz sprzęt Filia nr 4 Biblioteki Elbląskiej, na jednym z największych elbląskich osiedli – Nad Jarem, otworzyła swoje podwoje z początkiem lutego tego roku. Filia otrzymała nazwę „Lokomotywa”, rzecz jasna w nawiązaniu do wiersza Juliana Tuwima. Wybór nazwy jest nieprzypadkowy, na osiedlu znajduje się bowiem wiele ulic znanych polskich autorów, w tym Juliana Tuwima. W przestrzeni bi-

blioteki wyodrębnione zostały „przedziały”: dzieci, stacja młodzież, dorośli, gracze. Ta biblioteczna „Lokomotywa” ma napędzać życie tej dzielnicy, animując działania z zakresu promocji czytelnictwa i kultury.

Filia otrzymała nowoczesny, industrialny wystrój. Wnętrze biblioteki zdobią graffiti, m.in. XIX-wieczne pojazdy jeżdżące – grafiki ze zbiorów zbitych Biblioteki Elbląskiej (to odwołanie do



przeszłości Elbląga i Zakładów Schichaua, gdzie produkowano również lokomotywy). Biblioteka została wyposażona w meble dostosowane do potrzeb użytkowników, w tym m.in. dzieci i młodzieży. W przestrzeni znajduje się też kącik ekologiczny. Udało się tam stworzyć nowoczesną i otwartą dla wszystkich mieszkańców miasta filię biblioteczną o standardach dostosowanych do współczesnych czasów.

Środki na przeprowadzenie kompleksowej modernizacji filii pochodziły z dwóch różnych źródeł finansowania. Remont został przeprowadzony w ramach środków z Budżetu Obywatelskiego 2021. To elblążanie zagłosowali na projekt inwestycyjny pod nazwą „Modernizacja i rozwój przestrzeni bibliotecznej Filii nr 4 Biblioteki Elbląskiej, ul. Ogólna 59/1”. Pieniądze na wyposażenie filii pozyskane zostały przez Bibliotekę Elbląską z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu Infrastruktura Kultury 2021.

Aleksandra Buła



Felieton



BIBLIOTEKA - GŁÓWNA

Siła Ukrainy... piórem pisana

Czas jest taki, że trudno myśli zebrać... ale w obliczu tego, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, warto zanurzyć się w literaturze ukraińskiej – tak mało znanej i czytanej u nas chyba. Bo cóż oto przed 24.02.2022 r. wiedzieliśmy o naszych sąsiadach? Nie mam tutaj na myśli karmy historycznej (bywało, że trudnej i bolesnej), bo żyjemy przecież tu i teraz, choć w jakże barbarzyńskim czasie rosyjskiej agresji na Ukrainę, której nikt nie wyobrażał sobie w najśmielszych przecież snach.

Ukraina – dwukrotnie większa od Polski, bliska Polakom ze względu na Lwów, z narodową potrawą – barszczem, gdzie wszelkie dolegliwości leczy się wódką, a chleb zajada do wszystkiego. Gdzie Ignacy Łukasiewicz we lwowskiej aptece „Pod Żółtą Gwiazdą” wynalazł lampę naftową, a w Czarnobylu doszło do wielkiej nuklearnej tragedii, przy czym cały bokserki świat i nie tylko zachwyca się braćmi Kliczko, gdzie zakochani z całego świata zjeżdżają do słynnego Tunelu Miłości nieopodal Klewania

i gdzie wszyscy wierzą, że w gwiazdkowy poranek znajdą pajęczynę i przyniesie im to szczęście.

Szczęście... to słowo trudne teraz dla wszystkich Ukraińców, a przecież rzecz to niezaprzeczalna, że należne im przecież, a teraz w szczególności. Pewne jest również to, że rośnie zainteresowanie kulturą ukraińską. W mediach, na internetowych forach często padają pytania o to, co warto czytać, jacy są najpopularniejsi pisarze ukraińscy, po co warto sięgnąć? Wstyd mi, że nie umiałabym doradzić, bo niestety ukraińskiej literatury nie czytałam... a szkoda. A łączy nas przecież tak wiele: bliskie sąsiedztwo, wieki wspólnej historii, pokrewieństwo języków i obyczajów, podobieństwo losów... a mimo to nasze narody w dalszym ciągu zbyt mało wiedzą o swojej kulturze.

Zrobiłam mały (zdecydowanie mały, bo temat rzeka) *research* w tym temacie, z przyczyn oczywistych, jak również faktu, że w kwietniu obchodzimy ŚWIATOWY DZIEŃ KSIĄŻKI I PRAW AUTORSKICH

(23.03). Pobuszowałam wśród ukraińskich autorów zarówno historycznie, jak i współcześnie. Toż to >літературне багатство<, z którym każdy szanujący polski czytelnik zapoznać się powinien... w tym również ja.

Pewne jest, że na polskim rynku wydawniczym bardziej obecna jest ukraińska literatura współczesna niż tak zwana „klasyka”. Ale podstawy i podwaliny trzeba znać, więc wspomnę tutaj o pierwszym utworze napisanym w języku ukraińskim *Eneidzie Iwana Kotlarewskiego* (1798), jako trawestacja dzieła Wergiliusza o tym samym tytule. Tutaj ciekawostka – popularny zespół muzyczny Enei wzięł nazwę właśnie od tego utworu.

Klasyka kobieca to z całą pewnością **Łesia Ukrainka** (1871-1913), która to razem z **Taraszem Szewczenką** (1814-1861; poeta, etnograf, folklorysta, malarz, przedstawiciel romantyzmu, działacz polityczny, bohater narodowy Ukrainy, powieści i większość dramatów pisał w języku rosyjskim, poezję tworzył po ukraińsku) i **Iwanem Franką** (1856-1916; ponad 5 tys. pozycji, w tym przeszło tysiąc z nich napisał po polsku, w hołdzie dla pisarza i poety miasto Stanisławów w zachodniej Ukrainie od 1962 r. nosi nazwę Iwano-Frankiwska) tworzy „wielką trójkę” w panteonie literatury naszych ukraińskich sąsiadów i niewątpliwie uznawana jest za największą ukraińską pisarkę. Urodzona na Wołyniu jako Larysa Kosacz o szlacheckim rodowodzie, z matki pisarki. Znała podobno 10 języków, wątła, schorowana na gruźlicę, w tradycyjnej literaturze ludowej nacisk kładła na problematykę wyzwolenia narodowego. Jej wybitne dzieło *Pieśń lasu* z 1911 r., określane jako „dramat-feeria”, porównywane jest do *Snu nocy letniej* Szekspira i *Baladyny* Słowackiego. Ceniła i w oryginale czytywała literaturę polską: Mickiewicza, Krasińskiego, Wyspiańskiego. Związana z ruchem socjalistycznym do końca życia figurowała na carskiej „czarnej liście”. Wszystkie swoje wiersze poetka wydała poza granicami Rosji carskiej, gdzie publikacje w języku ukraińskim były zakazane. *Na skrzydłach pieśni, Myśli i marzenia, Odgłosy* – co w tych utworach znaleźć może czytelnik? Na pewno pesymizm, osobistą tragedię oraz uciemiężenie narodu ukraińskiego, ale także wezwanie do czynu, heroizmu, do ideałów moralnych i społecznych oraz przekonanie, że dobro i piękno w końcu zwyciężą. O jej poezji kolega po fachu Iwan Franko pisał (...) *Mimo woli rodzi się myśl, że ta chora, wątła dziewczyna jest nieomalże jedynym mężczyzną na całej Ukrainie*. Jakże to wszyst-

ko adekwatne do współczesności... i ważne dla narodu ukraińskiego, jak i całego świata.

Tyle z minimalnego dotknięcia „klasyki”, a współczesna literatura? – przeżywa okres intensywnego rozwoju od momentu uzyskania przez Ukrainę niezależności państwowej z początkiem lat 90. XX w. Gdy rodziła się niepodległa Ukraina, nie żył już piewca wolności, nominowany do literackiej Nagrody Nobla poeta **Wasył Stus** (1938-1985). Jego śmierć w sowieckim łagrze stała się symbolem sytuacji literatury ukraińskiej od czasów rewolucji październikowej do końca lat osiemnastych XX w. Na literackiej scenie pojawili się inni – wolni, otwarci na świat, rozliczający się zarówno z przeszłością, jak i teraźniejszością. Polski rynek czytelniczy mógł ich poznać dzięki Wydawnictwu Czarne, które jak zawsze ma „nosa” do autorów i w ogóle dobrej literatury.

Wymieńmy więc tutaj:

Jurija Andruchowycza (ur. 1960): poeta, prozaik, piosenkarz, eseista i tłumacz, rodem z Iwano-Frankiwska, w zachodniej Ukrainie, współtwórca grupy poetyckiej „Bu-Ba-Bu” (Burleska – Bałagan – Bufonada), współautor dwugłosu eseistycznego *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową* (wspólnie z Andrzejem Stasiukiem). Wszystkie jego powieści przetłumaczone zostały na język polski (*Rekreacje, Moscoviada. Powieść grozy, Perwersja, Dwanaście kręgów, Tajemnica*) i wydane głównie przez Wydawnictwo Czarne. Warto wspomnieć, że sam Andruchowycz jest tłumaczem na ukraiński: Miłosza, Konwickiego i Schulza.

Kolejne nazwisko terytorialnie z tego samego miasta to **Taras Prochaśko** (ur. 1968), który wspólnie z Andruchowiczem zalicza się do tzw. „fenomenu stanisławowskiego” (środowisko literackie skupione wokół miasta Iwano-Frankiwska, dawniej Stanisławowa, uchodzącego – niesłusznie zresztą za tzw. artystyczną prowincję). Laureat (2007) Nagrody Conrada ufundowanej przez Instytut Polski w Kijowie. I tutaj również Wydawnictwo Czarne przyczyniło się do popularyzacji jego nazwiska wydając opowiadania *Inne dni Anny* oraz powieść *Niezwykli*.

Idąc dalej na wschód, z Charkowem związany jest **Serhij Żadan** (ur. 1974), prozaik, poeta i tłumacz, w swoim czasie aktywista „pomarańczowej rewolucji”. *Big Mac, Depeche Mode, Anarchy in the UKR, Hymn demokratycznej młodzieży, Woroszyłowgrad*, to najważniejsze tytuły w jego dorobku. Ciekawostką jest *Odsetek samobójstw wśród klaunów*, pozycja opracowana wspólnie z nieżyjącym

już polskim fotografem Jackiem Dziaczkowskim, w której opowiadają o tym, co pozostało z „pomarańczowej rewolucji” w Ukrainie.

A jaka jest twarz kobiecej współczesnej literatury ukraińskiej?

To z pewnością **Oksana Zabuzko** (ur. 1960), pisarka, poetka, eseistka, doktor filozofii. Jej *Badania terenowe nad ukraińskim seksem*, określane są jako *postkomunistyczna psychoanaliza narodowa*. Ciekawostka: w oparciu o tę pozycję powstał monodram autorstwa reżyserki Małgorzaty Szumowskiej na scenie Teatru „Polonia”, w którym wystąpiła Katarzyna Figura. Inne tytuły to *Muzeum porzuconych sekretów* czy zbiór opowiadań *Siostry, siostry*.

I kolejna kobieca twarz... **Natalia Śniadanko** (ur. 1973) pisarka lwowska, dziennikarka i tłumaczka, która jak piszą krytycy *pisze z nerwem, nie unikając drażliwych tematów*. Jej debiut to *Kolekcja namiętności* i kolejna – powieść prześmiewcza *Ahatanhel*. Pisarka w 2006 r. była stypendystką Polskiego Instytutu Książki w Krakowie i stypendystką Homines Urbani krakowskiej Willi Decjusza.

Idąc dalej chronologicznie... pokolenie 1980. Tutaj prym wiedzie **Irina Karpa** (ur. 1980), roma-

nistka, z dyplomem na temat Huellebecq. Oprócz pisanie: śpiewa, performeruje, bywa prezenterką telewizyjną. Jej *Freud by płakał* (u nas ponownie poznany dzięki Wydawnictwu Czarne) łamie z lekkością i ironią uniwersalne stereotypy.

I na koniec trzy gorące i na czasie tytuły i nazwiska: *Internat* **Serhija Żadana**, *Punkt zerowy* **Artema Czecha** i *Stulecie Jakowa* **Wołodymyry Łysa** – na podstawie którego został nakręcony serial.

Cóż... I chociażby kolejny, szalony Putin (oby nigdy więcej) wmawiał, że Ukraina to część Rosji... nikt o zdrowych zmysłach z tym się nie zgodzi, bo to przecież bzdury wierutne i brednie. Ukraina to bogata historia, kultura, literatura... od wieków piórem pisana. СЛАВА УКРАЇНІ!

Źródła: <https://www.polskieradio.pl/9/9217/Artykul/2911689,Literatura-ukrainska-Co-warto-przeczytac> ; <https://choose-travel.pl/2015/08/09/wspolczesna-literatura-ukrainska-najlepsze-ksiazki-wydane-po-polsku/> ; https://www.krakow.pl/otwarty_na_swiat/aktualnosci/40501,62

Olga Nowicka

Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie



OSIMODRS - KRAJOWA
BIBLIOTEKA

Wiadomości. Wydarzenia

➔ „Ukraina: Kijów i Lwów – miasta niezłomne” – wystawa online w WBP w Łodzi

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi zaprasza do obejrzenia wystawy online „Ukraina: Kijów i Lwów – miasta niezłomne”. Wystawa dostępna jest pod linkiem: <http://www2.wbp.lodz.pl/pliki/wystawy/2022-kijow-lwow/>.

Dziś Ukraina mierzy się z ogromną tragedią rosyjskiej agresji. W ogniu wojny cierpią cywile, tracąc dach nad głową w wyniku rosyjskich bombardowań. Szczególnie ciężko doświadczony jest Kijów, stolica Ukrainy. Na drugim krańcu wojny znajduje się Lwów. Te dwa miasta ważne zarówno w historii Ukrainy, jak i Polski, na przestrzeni wieków nieraz cierpiały w wyniku działań wojennych.

Wystawa przybliży piękno tych metropolii. Piękno, które nigdy nie zostanie zapomniane i nigdy nie przeminie.

Na wystawie zostały zaprezentowane wybrane kartki pocztowe z kolekcji wchodzącej w skład Działu Zbiorów Specjalnych biblioteki.

➔ Książki w języku ukraińskim dla WBP w Łodzi od Instytutu Książki

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łodzi otrzymała z Instytutu Książki ponad 40 tytułów książek w języku ukraińskim.

Wśród książek są zarówno pozycje dla dorosłych, jak i dzieci – klasyka polskiej literatury, ale i popularne tytuły literatury współczesnej, m.in.: *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek* Justyny Bednarek, *Pucio i ćwiczenia z mówienia* Marty Galewskiej-Kustry, *Mity dla dzieci* Grzegorza Kasdepke, *„Krivoklat”* Jacka Dehnela, *Serce na temblaku* Katarzyny Grocholi czy *Astronaucci, Głos Pana, Wizja lokalna* Stanisława Lema. Wkrótce po opracowaniu będą wypożyczane.

➔ Serce dla Ukrainy

Portal „Lustro Biblioteki” zainicjował na znak solidarności polskich bibliotek z Ukrainą akcję „Serce dla biblioteki”. Polega ona na umieszczaniu we wnętrzach placówek bibliotecznych lub też na zewnątrz siedzib znaków solidarnościowych w barwach flagi ukraińskiej, różnego typu i rozmiaru serduszek. Inwencja bibliotek w tym zakresie jest jak zwykle bardzo duża. Każda biblioteka dzieli się nowymi, oryginalnymi pomysłami. Akcja jeszcze trwa.



Wybór i oprac. J. Ch.

Wiosenne kodowanie

Jednym z problemów z jakimi muszą mierzyć się współcześnie biblioteki szkolne jest konieczność dostosowania ich organizacji, metod i form pracy, a zatem i oferowanych użytkownikom usług, do obecnych trendów i zaistniałej sytuacji. Obok usług tradycyjnych coraz większą rolę zaczynają odgrywać usługi elektroniczne, związane przede wszystkim z wyszukiwaniem informacji wyselekcjonowanej i wskazywaniem bezpiecznego dostępu do niej.



Pandemia koronawirusa wymusiła również działania dydaktyczne, głównie w formie zdalnej skierowane do użytkowników w różnym wieku. Tak było i jest w Szkole Podstawowej nr 53 z Oddziałami Integracyjnymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Częstochowie.

W marcu 2021 r. trwało nadal w szkołach zdalne nauczanie związane z pandemią koronawirusa w Polsce. Stacjonarną naukę kontynuowały przedszkola i oddziały przedszkolne w szkołach. Uczniowie klas 1-3 również uczyli się zdalnie w domach. Biblioteka szkolna kontynuowała realizację swoich zadań, modyfikując sposoby ich realizacji zgodnie z zaistniałą sytuacją pandemiczną.

By zachęcić uczniów do podziwiania wiosennej przyrody, a także realizować zagadnienia zawar-

te w *Postawie programowej kształcenia ogólnego* (<https://podstawaprogramowa.pl/>), dla najmłodszych użytkowników biblioteki Szkoły Podstawowej nr 53 z Oddziałami Integracyjnymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Częstochowie nauczycielka bibliotekarka przygotowała zdalne zajęcia zatytułowane „Zakodujmy wiosnę!”. Było to również wydarzenie programu eTwinning oraz Europejskiego Tygodnia Kodowania, bowiem zajęcia zawierały zadania z elementami kodowania.

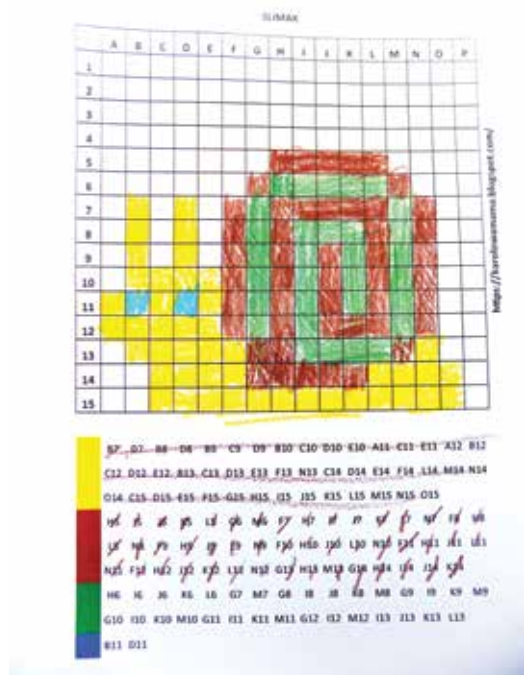
Celem zajęć było zachęcenie uczniów do samodzielnego rozpoznawania roślin wiosennych oraz zwierząt, które powracają do życia po zimie, np. budzą się ze snu zimowego lub powracają z ciepłych krajów – ptaki. Co udało się osiągnąć poprzez wykonanie przez uczniów i wychowanków

oddziału przedszkolnego przygotowanych zadań interaktywnych w formie zagadek, memo, dopasowania par czy puzzli oraz zadań z elementami kodowania?

Do przygotowania zajęć wykorzystane zostały materiały własne oraz dostępne w sieci internetowej. Zajęcia przygotowano w formie infografiki na platformie www.genial.ly pod adresem <https://view.genial.ly/6059029ca69d640d7434efe8/interactive-content-wiosnenekody> z wykorzystaniem puzzli w portalu www.jigsawplanet.com, zadań z portalu www.learningapps.org oraz filmów w portalu www.youtube.com.

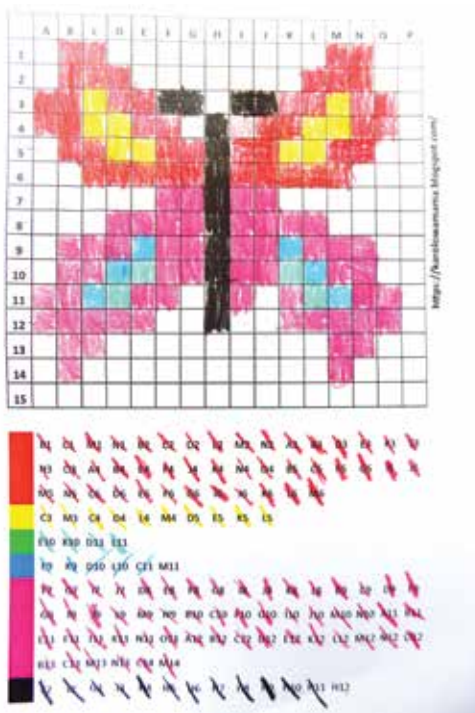
Zajęcia umieszczono na blogu „Lekcje w bibliotece” <https://lekcjewbibliotece.blogspot.com/2021/03/zakodujmy-wiosne-lets-kode-spring.html> i składały się one z elementów, które nauczyciel mógł wykorzystać w dowolnej kolejności.

Zajęcia miały także na celu promowanie czytania poprzez głośne czytanie fragmentów książek:



- Marii Kownackiej *Razem ze słonkiem* – pierwsza książka wprowadzająca w świat przyrody, t. 1 *Przedwiośnie*, Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1990, fragment: „Oznaki wiosny”;
- Stanisława Karaszewskiego *Olek i Ada na szlaku przygód* (Wydawnictwa MAC), fragment „Oznaki wiosny” czyta Mirosław Bieliński, film na kanale

Wydawnictwa MAC w portalu www.youtube.com <https://www.youtube.com/watch?v=iG4QB-T1ycqc>



Zajęcia wsparto materiałem muzycznym i filmowym wykorzystując:

- piosenkę „Idzie wiosna” (piosenka z „Elementarza” klasy 1) na kanale Oddziału Przedszkolne w portalu www.youtube.com <https://www.youtube.com/watch?v=4dJqNSI821E>;
- film w NINATECE „Wiosenne przygody krasnala”, „Krasnal Hałabała spaceruje wiosną po lesie” w reżyserii i opracowaniu plastycznym Witolda Giersza, ze scenariuszem Krystyny Porzyckiej z 1959 r. na motywach opowiadania Lucyny Krzemienieckiej *O przygodach krasnala Hałabały* <https://ninatka.pl/vod/dla-dzieci/wiosenne-przygody-krasnala-witold-giersz/>;

Wśród zamieszczonych materiałów w infografice są zadania-zagadki:

- „Jak się nazywa ta pora roku, co ściele dywan zielony wokół?” (wszystkie zagadki wykorzystane podczas zajęć pochodzą z książki *Antologia zagadek*, wyb. A. Romanowicz, Białystok, KAW, 1993);
- zadania z portalu www.learningapps.org: Reny Bibliotekarki (Renata Sowada) „Oznaki wiosny –



Z WARSZAWY METODYKA

zagadki” w oparciu o *Antologię zagadek*, wybrał A. Romanowicz, Białystok: KAW, 1993, pasujące pary – <https://learningapps.org/18578231>;

- dosibeb „Zwierzęta wiosną” – pasujące pary <https://learningapps.org/6819695>;
- Doroty Gąsior „Wiosna w ogrodzie” – memo <https://learningapps.org/1077304>;
- basiwoli „Wiosna: dopasowanie obrazków do grupy” – <https://learningapps.org/7058882>.

Ponadto **układanie puzzli** lub rozwiązywanie zagadek:

*„Jak się te białe kwiatki nazywają,
które pod śniegiem główki wychylają?”*
83/ s. 145.

Jeśli nie wiesz co to, ułóż puzzle” („Przeb” R. Bibliotekarki (R. Sowada) w portalu www.jigsawplanet.com <https://www.jigsawplanet.com/?rc=play&pid=0c9fcd7eb844>

*„Czerwone ma nogi
i ma białe pióra.
Do wody przed nim
żaby dają nura.”*
28/ s. 12.

Jeśli jeszcze nie wiesz kto to, ułóż puzzle” („Stork...” R. Bibliotekarki (R. Sowada) w portalu www.jigsawplanet.com <https://www.jigsawplanet.com/?rc=play&pid=05d7f40cc970>.

z tematu zajęć „Kodujemy wiosnę. Scenariusz zajęć z okazji pierwszego dnia wiosny” 20.03.2018 (<https://www.szkolneinspiracje.pl/kodujemy-wiosne/>). Nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej i wychowawczyni klasy 2C Dorota Mela wykorzystała też „Zakodowane zwierzęta – karty do pobrania gratis”: „Ptaszek”, „Ślimak”, „Motyl” 26.02.2019 z bloga „Karolowa mama” (<https://karolowamama.blogspot.com/2019/02/zakodowane-zwierzeta-karty-do-pobrania.html>).

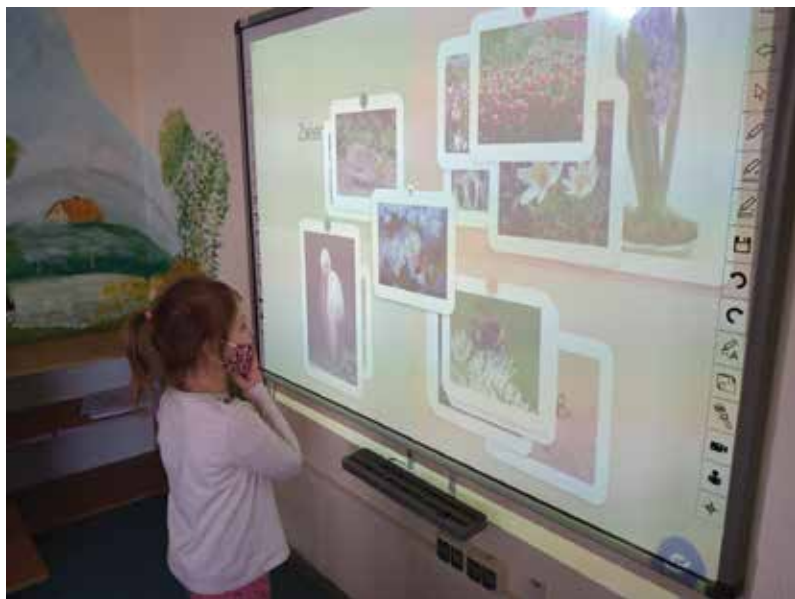
Wychowankowie Oddziału Przedszkolnego „0”A uczestniczyli w zajęciach w czytelní szkolnej pod opieką wychowawczyni Katarzyny Węgrzyńskiej. Natomiast uczniowie klasy 2C pracowali w domach pod opieką rodziców oraz wychowawczyni Doroty Meli, zajęcia realizowane były na platformie e-learningowej MS TEAMS SP 53.

Dzieci wysłuchały głośnego czytania obu tekstów literackich oraz wykonały wszystkie przygotowane zadania. Chętnie zgłaszały się do wykonania zadań. Różnorodne aktywności podczas zajęć umożliwiły dzieciom wykazanie się umiejętnościami takimi jak: szybkie kojarzenie faktów czy wykorzystanie zdobytej wiedzy w praktyce. Zajęcia uczyły koncentracji na wykonywanym zadaniu, ale także cierpliwości, motywowały do czytania książek oraz miały na celu rozwijanie zainteresowań przyrodniczych. Zajęcia sprawiły dzieciom dużo radości, ale też pozwoliły na usystematyzowanie i pogłębienie wiedzy.

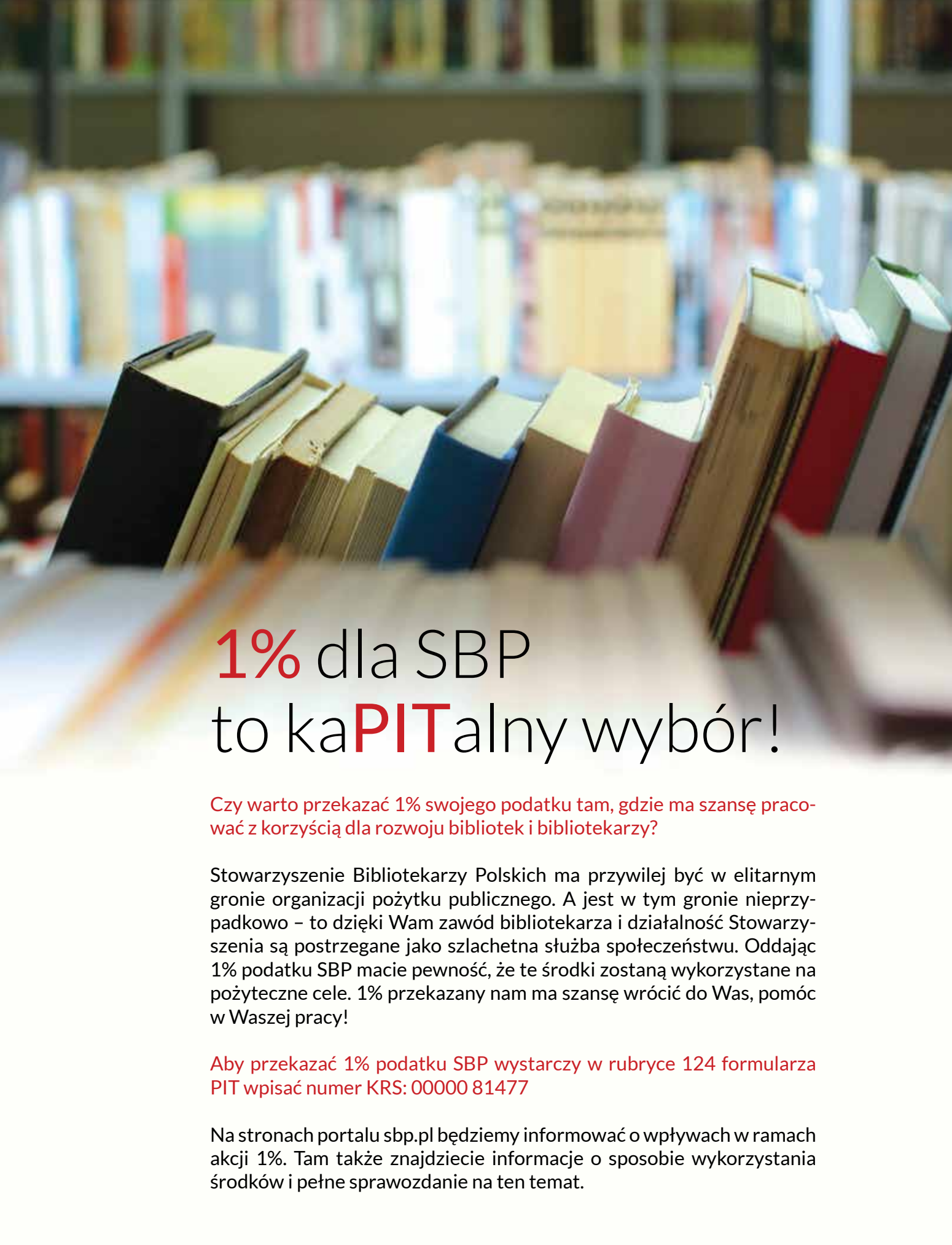
Relację z zajęć zamieszczono na blogu Biblioteki Szkoły Podstawowej nr 53 w Częstochowie w poście „Zakodujemy wiosnę!” (<http://bibliotekasp53.blogspot.com/2021/03/zakodujemy-wiosne.html>).

**Dorota Mela, Renata Sowada,
Katarzyna Węgrzyńska
Szkoła Podstawowa nr 53 z Oddziałami
Integracyjnymi im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Częstochowie**

Autorka zdjęć wychowanków Oddziału Przedszkolnego „0”A z zajęć w czytelní to Katarzyna Węgrzyńska, wychowawczyni. Wykorzystano również zdjęcia prac uczniów klasy 2C, wykonane przez rodziców i przesłane przez wychowawczynię Dorotę Melę.



Podczas zajęć wykorzystano **karty pracy z kodowania**: „Zakodowany krokus” i „Zakodowany tulipan” z bloga Anny Albrecht „Szkolne inspiracje”



1% dla SBP to kaPITalny wybór!

Czy warto przekazać 1% swojego podatku tam, gdzie ma szansę pracować z korzyścią dla rozwoju bibliotek i bibliotekarzy?

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ma przywilej być w elitarnym gronie organizacji pożytku publicznego. A jest w tym gronie nieprzypadkowo – to dzięki Wam zawód bibliotekarza i działalność Stowarzyszenia są postrzegane jako szlachetna służba społeczeństwu. Oddając 1% podatku SBP macie pewność, że te środki zostaną wykorzystane na pożyteczne cele. 1% przekazany nam ma szansę wrócić do Was, pomóc w Waszej pracy!

Aby przekazać 1% podatku SBP wystarczy w rubryce 124 formularza PIT wpisać numer KRS: 00000 81477

Na stronach portalu sbp.pl będziemy informować o wpływach w ramach akcji 1%. Tam także znajdziecie informacje o sposobie wykorzystania środków i pełne sprawozdanie na ten temat.

08-15 MAJA
2022

XIX OGÓLNOPOLSKI
TYDZIEŃ BIBLIOTEK

BIBLIOTEKA

—
ŚWIAT
W JEDNYM
MIEJSCU



SBP

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Partner wspierający



Partnerzy

